Dziś 12 str.

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 20 gr.

Nr. 7630 Lwów, niedziela 13 grudnia 1925 Rok XVI.

Dyskusja nad exposé ministra skarbu.

Polityczne morderstwo ukraińskie w Tarnopolu.

Dwaj bracia wykonują wyrok śmierci na „zdrajcy".



KOMISJA MIĘDZYPAŃSTWOWA DLA ZBADANIA KONFLIKTU GRECKO-BUŁGARSKIEGO
wyznaczona przez Radę Ligi Narodów, ukończyła swe prace. Na rycinie widzimy w środku przewodniczącego komisji sir Humbolda (Anglja), na lewo generała Ferrario (Włochy), na lewo generała Serrigny (Francja).

Uspokojenie na giełdzie warszawskiej.

Tendecja zwyżkowa dla złotego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 grudnia. (Z) Na giełdzie dzisiejszej nastąpiło pewnego rodzaju uspokojenie, które nie oznacza jednak, jakoby dolar spadał gwałtownie. **Trzyma się na poziomie około 9.50—9.60.** W kołach finansowych twierdzą, że pohamowanie zwyżki jest pomyślnym objawem, tem bardziej, że następuje to stopniowo. Wiadomości z kół zagranicznych wskazują na **zwyżkową tendencję złotego.**

Socjaliści niem. stawiają swe warunki.

Żądają gwarancji ustroju republikańskiego Niemiec.

Berlin, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Frakcja socj.-dem. Reichstagu wysłała do Hindenburga list zawierający zgodę na udział socjalistów w konwencji rządowej oraz wyłuszczający warunki: 1) **gwarancja ustroju republikańskiego Niemiec, 2) energiczna walka z poczynaniami zmierzającemi do obalenia republiki i konstytucji,** 3) ratyfikacja konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy, 4) utrzymanie istniejących podatków od stanu posiadania, 5) rozszerzenie opieki państwa nad bezrobotnymi, 6) przygotowanie ustawy o godzinach pracy, 7) podniesienie uposażenia urzędników zwłaszcza niższych i 8) opodatkowanie list podatkowych.

Rzekomy tajny układ z Locarno

w sprawie Europy wchodniej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 grudnia. (Z) Z Londynu donoszą: „Daily News" podaje sensacyjną wiadomość, że w Locarno oprócz zasadniczych traktatów i konwencji **zawarty miał zostać układ między Chamberlainem, Stresemannem a Luthrem w sprawie wschodu Europy.** Układ ten rzekomo zachowano w największej tajemnicy. Zostanie on ujawniony dopiero po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów.

4-miljonowa armja powstanie w ciągu doby.

Plan mobilizacji wojsk Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Kierownicy centralnej organizacji przemysłowych w Ameryce, wyżsi oficerowie armii amerykańskiej i dyrektorzy Towarz. transportowych odbyli wspólną konferencję, na której ustalono plan mobilizacji sił lądowych i morskich Stanów Zjednoczonych. Według tego planu Stany Zjedn. będą mogły **zmobilizować i wyekwipować 4 miljonową armję w ciągu 24 godzin.**

Koncentracja wojsk czerwonych na granicy Chin

Londyn, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Ministerstwo wojny z Tokio donosi o koncentracji wojsk rosyjskich na granicy chińskiej. Premjer Kato żąda przedsięwzięcia ostrożności w celu zabezpieczenia interesów Japonji.

Dyskusja sejmowa nad programem min. skarbu.

Wyzwolenie zapowiada opozycję przeciw budżetowi. — Głosy przeciw obcięciu płac urzędnikom.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 grudnia. (Z) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odbyła się **dyskusja nad expose Ministra Skarbu.** Odbyła się ona na poziomie spokojnej i rzeczowej krytyki. **Na jutro rano zapowiedziane jest dalsze posiedzenie Sejmu już od godz. 10.** Według zapowiedzi **Sejm będzie pracować do 20 grudnia.**

W dyskusji p. **Głąbiński** podkreślił, że **mowa Ministra skarbu zyskała uznanie nawet u stronnictw posiadających różne programy partyjne.** Mowca jest wdzięczny Ministrowi, że przedstawił stan finansów szczerze i otwarcie. Prawda jest środkiem do poprawy stosunków. Przy obecnym ustroju psychicznym mas, nie możemy sobie pozwalać na pomnożenie środków obiegowych. Wytwórczość może być podniesiona tylko powoli i jednocześnie ze sanacją finansową. Deficyt budżetowy jest bardzo znaczny, z [illegible] ności więc **musimy się z[illegible] również na duże ofiary, aby go uniknać.** Muszą być zaprowadzone oszczędności nawet w budżecie wojskowym, oczywiście bez szkody dla obrony państwa. Bolesne są oszczędności personalne, dotyczące urzędników, chociaż wynagrodzenie ich i tak jest niedostateczne. Obowiązkiem rządu obecnie jest przeprowadzić te oszczędności bez uszczerbku dla urzedników. istotnie państwu potrzebnych. Są **trzy ministerstwa, które mogłyby być zwiniete** (robót publicznych, reform rolnych oraz pracy i opieki społecznej).

„Wyzwolenie“ przeciw prowizorjum.

P. **Wyrzykowski** (Wyzwolenie) przyznając, że Minister słusznie upatruje jedyną drogę ratunku w redukcji budżetu, jednak nie jest zadowolony z jego metody, gdyż prowizorjum przewiduje redukcję wydatków niektórych ministerstw, równocześnie zaś powiększenie wydatków innych ministerstw (Min. spr. zagr., Min. pracy, Min. handlu). Zdaniem p. Wyrzykowskiego uchwalona przez lewicę, Piasta i PPS. reforma rolna, jest bluffem i perfidją. Możnaby poczynić oszczędności personalne, przedewszystkiem w dziale policji przez skasowanie Głównej Komendy i komend okręgowych i zmniejszenie stanu liczebnego. Budżet oświaty obcięto o 21 miljonów, zaś Prezydjum Rady Ministrów zredukowano tylko o 50.000 zł. Mowca wreszcie oświadczył: Z całem uznaniem odnosiliśmy się do p. Zdziechowskiego jako przewodniczącego komisji budżetowej, **ale nie mamy do niego zaufania jako do ministra skarbu i będziemy głosowali przeciw prowizorjum.**

Minister Zdziechowski protestuje przeciw twierdzeniu p. Wyrzykowskiego, **jakoby w Izbach skarbowych za łapówki można było uzyskać obniżenie wymiaru podatku.** Urzędnikom skarbu, któ rzy nieraz z całem oddaniem się pracują dla państwa, stała się krzywda i minister poprosi p. Wyrzykowskiego o podanie mu w liście prywatnym tych osób, które uważa za podejrzane, a minister wymieni Sejmowi ilość tych osób, bez podawania nazwisk.

P. **Kwiatkowski** (Ch. D.) udowadnia cyframi, iż nie spotkał takiego kraju jak Polska, w którym by budżet wynosił dwa razy tyle, co eksport. Wobec tego nie wierzy, aby się udało ministrowi skarbu wycisnąć jeszcze półtora miljarda z naszego zbiedzonego kraju. Co do postawienia złotego na parytecie życia gospodarczego, uważa za korzystną tylko taką stabilizację, która przywróci normalną wartość złotego. Prosi ministra, aby co do tego dał z trybuny oświadczenie.

Minister skarbu z miejsca zauważa: Ja mówiłem o pierwszem zadaniu, a to jest następne zadanie).

P. Kwiatkowski wskazuje na potrzebę zwinięcia wielu banków. Ustawę proponowaną przez min. skarbu popiera, domagając się spełnienia postulatów swego stronnictwa.

P. **Żuławski** uważa, że **słuszna** jest redukcja 150 miljonów na wojsko. Mowca **sprzeciwia się obniżeniu płac urzędniczych.** Mnożnik musi być utrzymany, gdyż klasa pracująca nie może sama ponosić konsekwencji spadku złotego. Wielkie pole dla oszczędności przedstawia tępienie nadużyć. Będziemy głosowali za preliminarzem, ufni, że wszystkie zapowiedzi rządu i nasze żądania doczekają się wykonania.

P. **Dunin** (Ch. N.) Budżet może być zredukowany. Oszczędności są do zrobienia także i w wojsku, lecz w ramach ustawodawstw. Redukcja mnożnej jest nierealna, bo wzrost drożyzny zmusi nas do odpowiedniej zapłaty urzędnikom. Zapowiada wniosek o zniesienie min. robót publ. Głównem naszem zadaniem powinno być zasypanie niektórych stałych źródeł wydatków państwowych, uzdrowienie produkcji i okrojenie nadmiernej administracji. Te wszystkie prace musi się szybko wykonać.

Następne posiedzenie jutro.

Senat o exposé ministra skarbu.

Warszawa, 11. grudnia. (Tel. G. P.) W dyskusji nad expose Ministra skarbu sen. Stecki (Ch. N.) oświadczył: Pozwólmy kapitałowi pracować, a dopiero wtedy, kiedy zacznie się fruktyfikacja, odciążymy go w jego dynamice.

Sen. **Rotenstreich** (Klub żyd.) oświadcza, że stabilizacja waluty na parytecie gospodarczym byłaby zależna od cen światowych. Zdaniem mowcy, budżet półtoramiljardowy nie da się zrealizować przy obecnej ilości gotówki w kraju, bez powiększenia kapitału obiegowego, w czem przy maximum ofiarności społeczeństwa nie da się osiągnąć więcej niż miljard dwieście miljonów.

Sen. **Adelman** zauważa, iż akty Najwyższej Izby Kontroli są dowodem niepraworządności ministrów, którzy nie trzymali się ustaw i wydawali pieniądze na inne cele, niż uchwalono. Trzeba byc ostrożnym z uszczupleniem pensji urzędniczych, które i tak już przed drożyzną spadły o 50 prc.

Sen. **Banaszek** wskazuje, że w Polsce **mamy za dużo urzędników III rangi,** oraz że urzednicy **za dużo podróżują** na koszt państwa. Zdaniem mowcy należy pomyśleć o redukcji niektórych urzędów skarbowych, np. Izb skarbowych. Klub N. P. R. będzie popierał ministra skarbu.

Sen. **Posner** co do zwalczania nadużyć urzędników wyraża obawę, że i teraz będą dotknięci jedynie mali winowajcy, a nie ci, którzy ponoszą winę u góry.

Następne posiedzenie odbędzie się 22. albo 23. bm., albo też w oba dni. Jeżeli zajdzie potrzeba, to odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem.

Minister gen. Żeligowski o swym programie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. grudnia. (Z). Sejmowa komisja wojskowa. Minister gen. Żeligowski wygłosił krótkie expose, jak zamierza prowadzić armję. Zasadniczą tezą programu nowego ministra jest, **iż należy skończyć z okresem szkolenia wojskowego,** który się zawiera w jednym wyrazie „koszary“ i **rozpocząć ten nowy okres, który streszcza się w jednym wyrazie: pole.** Zmiana systemu ćwiczeń wojskowych z koszarowego na polowe nie może oczywiście nastąpić odrazu, ale początek zrobi się już od Nowego Roku. Posłowie zadawali ministrowi pytania co do gospodarki wojskowej, na które obiecał minister odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń komisji.

P. Mączyński interpelował ministra, czy gotów jest udzielić szczegółowych wyjaśnień w sprawie wciągania armji w przesilenia polityczne.

Luther znów utworzy gabinet.

Berlin, 11. grudnia. (Tel. G. P.). Omawiając wyrażoną przez socjalistów gotowość wzięcia udziału w rządzie, pisma przewidują prędkie zakończenie obecnego kryzysu. Według informacji „Berliner Tageblattu“, **powołanie przez prezydenta Hindenburga b. kanclerza Luthera na premjera nastąpić ma jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.**

Sowjety czekają na nowe Locarno, które określi stosunek Europy do Rosji.

Paryż, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Rakowski wręczył dziś prezydentowi Doumergue swe listy uwierzytelniające.

Paryż, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Rakowskij przyjął wczorai przedstawicieli prasy. Odnośnie do paktu w Locarno, oświadczył on, że Moskwa widzi w nim wstęp do ruchu pacyfistycznego — nie wystarcza to jednak, aby zadowolić Rosję. Pakty locarneńskie muszą być uzupełnione paktami z Rosją. Jesteśmy każdego czasu gotowi wdrożyć w tej sprawie nowe rokowania. Jesteśmy przekonani, że **możliwy jest układ z Francją,** w którym załatwione będą wszystkie kwestje polityczne i gospodarcze ku obustronnemu zadowoleniu.

Stanowisko Rosji wobec Ligi Narodów — oświadczył Rakowskij — nie zmieniło sie w niczem. Zanim rozpoczniemy rokowania, wszystkie państwa, należace do Ligi, będą musiały załatwić istniejące miedzy nami sprzeczności.

ANGLJA „PODAJE RĘKĘ“ TURCJI.

Genewa, 1.. grudnia. Szwajc. Ag. Tel. Komitet trzech wysłuchał dziś ministra Amery ego, który oświadczył gotowość podania ręki Turcji celem osiągnięcia porozumienia.

EWAKUACJA KOLONJI 31. STYCZNIA.

Berlin, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Wedle komunikatu dowództwa angielskich wojsk, ewakuacja Kolonji została rozpoczęta 30 listopada br., a zostanię ukończona 31. stycznia.

POWRÓT CZICZERINA.

Berlin, 11. grudnia. Tel. G. P.) „Voss. Ztg.“ doiwaduje się, iż **Cziczerin zakończył urlop** i przybył do Paryza, skąd po dwudniowym pobycie uda się z powrotem do Moskwy w towarzystwie Rakowskiego.

Kronika telegraficzna.

Papież przyjął dziś metropolitę Szeptyckiego.

Arcybiskup ks. Cieplak. (Z.) Donoszą z Wilna, że ks. arcyb. Cieplaka, mianowanego arcybiskupem wileńskim oczekują tam z końcem stycznia.

Prezydent republiki portugalskiej podał się do dymisji.

Parlament wolnego państwa irlandzkiego przyjął 71 głosami przeciw 20 układ w sprawie rozgrniczenia państw irlandzkich.

Walki w Chinach. Jak donoszą z Tientsinu, wojska Li Czing Lina pobiły na głowę skoalizowaną armję narodową pod Maszang.

„Linja brukselska“ w Mossulu. Według pogłosek, w kwestji Mossulu, Rada Ligi Narodów poweźmie decyzję status quo, t. zn. linję t. zw. brukselską.

Dolar musi zniknąć z kalkulacji kupieckich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 grudnia. (Z) Dzienniki podają wywiad z przedstawicielem Stowarzyszenia kupców polskich, w którym oświadczono, **że expose Min. Zdziechowskiego powinno w najbliższych dniach wywrzeć na rynki towarowe wpływ kojący.** Sytuacja finansowa została jasno wszystkim przedstawiona. **Podstawa do kalkulacji cen mogą i powinny być koszta produkcji, a nie konjunktury rynkowe z zagranica, ani kursy dolara.**

—o—

ILE NAS KOSZTUJE OSZCZĘDNOŚĆ?

Warszawa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Wydatki na akcję oszczędnościową w r. b. wyniosły 40.940 zł. W tem ryczałtem dla nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego p. Moskalewskiego 5.912 zł. Ryczałt ten obejmuje **wynagrodzenie dodatkowe nadzwyczajnego komisarza**, poza jego poborami jako wojewody.

—o—

WOJEWODOWIE KRESOWI W WARSZAWIE.

Warszawa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Bawią tu służbowo wojewodowie: tarnopolski p. Zawistowski, nowogrodzki gen. Januszajtis i lwowski p. Garapich. Ostatni odbył konferencję **w sprawie szerzenia się w jego województwie bezrobocia.**

—o—

SZWEDZKI DYREKTOR OKRADZIONY W WARSZAWIE.

Warszawa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Dyrektor monopolu zapałczanego p. Axel Nilson zamierzał wczoraj wieczorem opuścić Warszawę i z hotelu Bristol udał się 2-ma autodorożkami na dworzec główny. Na dworcu po wyładowaniu bagaży spostrzegł, że brak mu teczki skórzanej, zawierającej 10 tys. zł., 700 funtów ang., kilkaset dolarów, oraz kwit na 250 tys. zł. Poszkodowany nie pamięta numerów samochodów ani nie może podać rysopisu kierowców.

—o—

14. KONFERENCJA KOMUNISTÓW.

Moskwa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Otwarto tutaj 14-tą konferencję partji komunistycznej z udziałem 871 delegatów. Konferencję otworzył Uglanow, oznajmiając, iż moskiewska organizacja wykazała silny wzrost i wzmocniła się przez napływ robotników z Moskwy i z prowincji. Do prezydjum konferencji wybrano: Stalina, Rykowa, Bucharina, Kalenina, Tomskiego, Dzierżyńskiego, Woroszyłowa, Kamieniewa i Zinowiewa.

—o—

ŻONA BUDIENNEGO ZASTRZELIŁA SIĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11 grudnia. (Z) Z Rygi nadeszła wiadomość, że **żona naczelnego wodza Budiennego bawiąc się rewolwerem spowodowała wystrzał i ugodzona kulą w głowę niebawem zmarła.**

Polityczne morderstwo w Tarnopolu.

Terrorystyczna organizacja ukraińska wysłała morderców na „zdrajcę“ swych tajemnic. — Dwaj bracia wykonują wyrok śmierci tajnego sądu.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, 11. grudnia.

(—). Onegdaj nad ranem miasto nasze zostało **zaalarmowane wieścią o**

bestjalskim mordzie,

popełnionym na osobie niejakiego **Stefana Koroluka.** Wszczęte natychmiast dochodzenia doprowadziły **do ujęcia domniemanych sprawców** tego mordu w osobach braci Leonidasa i Bolesława **Michenków** z Tarnopola, którzy **zbrodnię tę popełnili**

z motywów politycznych.

Okazało się, że Stefan Koroluk przed kilku jeszcze miesiącami był **jednym z najczynniejszych członków komunistyczno-terrorystycznej organizacji na terenie Małopolski.** Ostatnio wyposażony **w znaczną ilość**

materjałów wybuchowych,

otrzymał on misję zwiedzenie szeregu jaczejek we Wschodniej Małopolsce i obdarzenia ich zapasami dynamitu.

W ostatniej jednak chwili Koroluka wzruszyły

wyrzuty sumienia

i zgłosił się w policji, gdzie zdeponował cały posiadany materjał i złożył ważne zeznania, mając pozatem zamiar zupełnego wycofania się z życia konspiratorskiego. O sprawie tej jednak dowiedziała się prokuratorja i **wytoczyła Korolukowi śledztwo.**

Wówczas cała sprawa wyszła na jaw, **a organizacja terrorystyczna sądząc, że Koroluk był prowokatorem, wydała na niego**

wyrok śmierci.

Przedwczoraj wieczorem Koroluk wracał do domu. W pobliżu kościoła **dopadli go wyznaczeni do wykonania mordu bracia Michenkowie i zasztyletowali go na miejscu, poczem zbiegli w ciemnościach nocy.**

Zbrodnia ta wywołała w naszem mieście olbrzymie wrażenie i była przedmiotem rozmaitych refleksji.

Bezrobocie na Górnym Śląsku.

Katowice, 11 grudnia. (Tel. G. P.) W poprzednim tygodniu liczba bezrobotnych wzrosła do 64 tys. ludzi. Stan bezrobotnych przedstawia się następująco: Katowice 22 tys., Królewska Huta 9 tys., Rybnik 11.500, Świetochłowice 7.400, Pszczyna 7.300.

Borah wciąż powtarza swój wniosek.

Waszyngton, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Senator Borah zgłosił w senacie wniosek domagający się uznania Rosji sowieckiej przez Amerykę.

Z muzyki.

Występ Ady Sari w „Fauście". — Koncert pianisty Zygmunta Dygata.

Lwów, 12. grudnia.

Afisz zapowiadający na wieczór środowy ponowne wykonanie Gounodowskiego „Fausta" nie podziałał atrakcyjnie na publiczność — jak się okazuje — z każdym dniem obojętniejszą. Kapryśna i wybredna ta „dama", obdarzona zarazem jakimś nieomylnie przewidującym instynktem, przeczuwała może, że onegdajsze przedstawienie opery zamieni się w popis solowy jednej gwiazdy, której promienne światło zaćmi zupełnie udatne tylko, a nawet po części niedociągnięte do poziomu artystycznego usiłowania przedstawicieli innych — prócz Małgorzaty — postaci. Obliczenia te nie zawiodły niestety: obok wielkiego sukcesu, odniesionego przez Adę Sari (Małgorzatę) w arji z klejnotami zarysowały się jedynie bardzo sympatyczne kreacje znakomitej zawsze A. Kasprowiczowej (Marta Schwerlein) i p. Fr. Schütza (Walentyn).

Poprawnie — i nic więcej — wywiązał się ze swego zadania p. K. Kwiatkowski (Faust), a wykonawcę roli Mefista p. M. Martini'ego, tym razem mimo najszczerszych chęci nawet tak niepokaźną szczyptą uznania obdzielić nie mogę. Materjał głosowy tego artysty, nie nadający się na punkcie wydatności i zabarwienia do partji Mefista, obniżał zbyt wyraźnie sumienne przez muzykalnego śpiewaka opracowanie roli, oraz sceniczną wartość kreacji.

Reasumując podobne wrażenia — względnie niedobory poważniejszych zachwytów — poświęciłem bez żalu drugą połowę środowego wieczoru koncertowi młodego pianisty p. Zygmunta Dygata, który popisywał się z wielkiem powodzeniem w sali Tow. muzycznego. Mógłbym zacytować tu słowa „Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdim", gdyż — porzuciwszy salę teatralną i problematyczne w niej rozkosze — przybyłem właśnie w porę wykonywania drugiej części programu pianistowskiego zapełnionego wyłącznie kompozycjami modernistycznemi... Lecz wykwintna gra p. Dygata łagodziła nieodłączne od takiego cyklu interpretacyj jaskrawości. Program recitalu nieznanego dotąd naszej publiczności koncertanta obejmował zresztą w końcowej części kilka „obraz ków" dość interesujących, a brawurowy i zarazem subtelny i nastrojowy sposób gry p. Dygata przyczynił się rzetelnie do uwydatnienia oryginalnego i nieraz egzotycznego kolorytu niektórych utworów. Chaconny Bacha-Busoni'ego niestety słyszeć nie mogłem, lecz dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zniewoliły serdeczne oklaski koncertanta do dorzucenia licznych dodatków nadprogramowych (między nimi też dzieł Chopina), a na podstawie kilku istotnie artystycznych interpretacyj stwierdzam, że gra p. Dygata — nie pozbawiona podstawowych zalet wirtuoza in spe, jak techniki bardzo już wydoskonalonej, niezwykłego zrozumienia i umiejętnego opanowania instrumentu — wywołała sporo niekłamanych zachwytów i rzęsistych oklasków. Z tych intensywnych objawów zadowolenia audytorjum przebijało się — prócz serdecznego uznania — coś w rodzaju radosnego uniesienia spowodowanego nadzieją, że polskiej sztuce odtwórczej przybywa nowa siła, w przyszłości wiele obiecująca i prawdopodobnie wybitna.

Fr. Neuhauser.

—o—

Dalsze zaostrzenie sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Chiny powodem tarć między Sowietami a Japonją.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 11 grudnia. Wedle wiadomości z Moskwy, rząd japoński kategorycznie **odrzucił stanowczy protest Sowietów, dotyczący wojskowej interwencji Japonji na terenie chińskim.** Nie pomogła też groźba Sowietów, iż będą uważały dalszą interwencję Japonji za bezpośredni powód do zerwania „przyjaznych" stosunków sowiecko - japońskich. W Moskwie z tego powodu liczą się z możliwością dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej na Dalekim Wschodzie.

Oblężenie strzelającego obłąkańca.

Pogoń po dachach i samobójstwo osaczonego.

Paryż, w grudniu.

(+). Z Bordeaux donoszą: Miasto było onegdaj widownią dzikich scen. Pewien Algierczyk, mieszkający w jednym z hoteli, dostawszy widocznie ataku szału, **począł strzelać do personalu hotelowego,** raniąc dwie osoby, poczem zamknął się w pokoju i rozpoczął ostrzeliwanie leżącej naprzeciw kawiarni, przyczem **zabił kelnerkę** i ciężko zranił gości.

Gdy policja chciała wtargnąć do pokoju, szaleniec wyskoczył przez okno na dach i począł uciekać, strzelając. Po długiej gonitwie po dachach, osaczony Algierczyk **zastrzelił się.**

O PRZELOT AEROPLANÓW FRANC. NAD NIEMCAMI.

Paryż, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Między Quai d'Orsay a ambasadą niemiecką toczą się rozmowy w sprawie przelotu cywilnych aeroplanów francuskich nad terytorjum niemieckiem. O ile obie strony wykażą ustępliwość, to sprawa ta może być szczęśliwie załatwiona jeszcze w roku bieżącym.

—o—

RAKOWSKI UREGULUJE SPRAWĘ DŁUGÓW ROSJI CARSKIEJ.

Paryż, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Rakowski oświadczył dziennikowi „Oeuvre", że Cziczerin wracając z południa zatrzyma się w Paryżu nieco dłużej i spotka się ponownie z Briandem. Rakowski kontynuować będzie wszczęte przez Krassina rokowania w sprawie **uregulowania długów carskich.** Ma on nadzieję, że rokowania doprowadzą do zawarcia porozumienia.

—o—

NIEMCY UJMUJĄ SIĘ ZA TYROLCZYKAMI.

(Radjo „Gazety Porannej").

(R). **Berlin,** 11. grudnia. (Telegr. Union). Partja narodowa niemiecka wniosła dziś w parlamencie interpelację, w której zapytuje ministra spraw zagr., jak zamierza przeciwdziałać stałemu prześladowaniu włoskich obywateli narodowości niemieckiej w płd. Tyrolu.

—o—

17 BM. ZBIERZE SIĘ PARLAMENT CZESKI.

Praga, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Prezydent republiki przyjął wczoraj byłych członków ustępującego rządu, poczem zjawili się u niego członkowie nowego gabinetu i złożyli przysięgę na jego ręce. Prezydent zwołał zgromadzenie narodowe na 17 bm.

KRÓTKA SESJA RADY LIGI NARODÓW.

Genewa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) Nadzwyczajna grudniowa sesja Rady Ligi Narodów **ukończona będzie w sobotę,** o ile rokowania w sprawie Mossulu nie spowodują jej przedłużenia.

O SZACHOWE MISTRZOSTWO POLSKI.

Warszawa, 11 grudnia. (Tel. G. P.) W związku z mającym się odbyć w Warszawie turniejem szachowym o mistrzostwo Polski, odbywa się obecnie turniej kwalifikacyjny graczy pierwszej klasy. Czterech graczy Przepiórka, Kohn, Klaczyński i Łoncki mają bezsporne prawo do udziału w turnieju o mistrzostwo. Następne cztery miejsca zajmą zwycięzcy turnieju kwalifikacyjnego.

—o—

Zamarznięcie wędrownego szewca.

Lwów, 12. grudnia.

(—) Przedwczoraj w gminie Huzela, pow. Lisko, znaleziono na polu zamarznięte **zwłoki 60-letniego starca,** przy którym znaleziono torbę, zawierającą kopyta szewskie, z czego należy wnioskować, że był to **wędrowny szewc.** Dokumentów przy nim nie znaleziono żadnych, wobec czego identyczności nie zdolano stwierdzić. Po przeprowadzeniu dochodzeń, które stwierdziły, że nieboszczyk ugrzązł w śniegu, z którego nie mógł się wydostać; zwłoki jego pochowano na tamtejszym cmentarzu.

—o—

Sprawy akademickie.

Kółko historyczno-prawne U. J. K. we Lwowie.

Budzenie zamiłowania do praw.

Lwów, 12. grudnia.

Z końcem r. szk. 1923/4 powstało na Uniwersytecie J. K. we Lwowie z inicjatywy dr. prof. Przemysława **Dąbkowskiego,** obecnego dziekana wydziału prawniczego **„Kółko historyczno-prawne" słuchaczy,** mające na celu budzenie zamiłowania do nauk w ogólności, a do prawa w szczególności. Do osiągnięcia tego celu dąży Kółko przez wygłaszanie referatów, podlegających dyskusji. W ten sposób uzupełnia pracę w seminarjach, gdyż student mając możność zapoznania się zbliska z metodami i sposobami pracy, znajduje w tej pracy upodobanie. Tutaj dochodzi on do przekonania, że prawo jest nauką ciekawą, **której warto się** całkowicie poświęcić. Tu wyrośnie kiedyś zastęp miłośników prawa i jego historji, którzy może przyczynią się do rozwoju polskiej nauki.

Jest to wielką zasługą prof. **Dąbkowskiego** oraz asystentów dr. Karola **Koranyi'ego** i mgr. Jana **Adamusa,** że budzą w szerokich rzeszach słuchaczów prawa zamiłowanie do nauki. Dowodem rozwoju Kółka jest sprawozdanie wykazujące stale wzrastającą liczbę członków i wysoki poziom pracy.

Inauguracyjne posiedzenie Kółka zagaił kurator prof. Dąbkowski na temat: „Nieprzyjaciele nauki". Na następnych posiedzeniach wygłosili referaty: dr. Koranyi: „Kilka uwag o dawnem prawie polskiem a dzisiejszem prawie ludowem"; mgr. Adamus pt.: „Kilka uwag nad samokształceniem i jego oragnizacją"; p. Salomon Rubin pt. „Wojtowstwo prawa ormiańskiego we Lwowie w wiekach średnich"; dr. Koranyi pt. „Ustawodawstwo przeciw czarownicom w dawnej Polsce"; p. Marjan Karpiński pt.: „O prawie bliższości rodowej w dawnej Polsce".

Zarząd Kółka założył 3 sekcje: 1) historji prawa prywatnego; 2) historji ustroju państw wschodnio-europejskich pod kierownictwem dr. Koranyi'ego; 3) historji ustroju Polski pod kier. asystenta Sochy.

Nauka na sekcjach odbywa się w drodze samokształcenia i pogłębiania egzaminowanych przedmiotów.

St. E.

—o—

AKADEMICY URZĄDZAJĄ WSPÓLNY BAL REPREZENTACYJNY.

Lwów, 12. grudnia.

Uważając, że inicjatywa oszczędności powinna wyjść od młodzieży akademickiej, Polskie Bratnie Pomoce Stud. Wyższych Uczelni we Lwowie zrzeszone w Akademickiej Centrali Samopomocowej we Lwowie uchwaliły na zebraniu w dniu 5. grudnia **urządzić w karnawale jeden wspólny ogólnoakademicki bal reprezentacyjny, powodując się obecnym kryzysem finansowym społeczeństwa.** Wobec tego apelujemy do Towarzystw akademickich, Kół naukowych stud. wyższych uczelni itd., ażeby zaniechały urządzania wszelkich balów reprezentacyjnych, balów maskowych, rautów reprezentacyjnych itd. w tegorocznym karnawale.

Najważniejsze zadania lotnictwa polskiego.

Lotnictwo za granicą i u nas. — Ofiarność społeczna wyręcza dotacje państwowe. — Recepta Forda.

Lwów, 12. grudnia.

Zagadnienie lotnictwa, zajmujące od czasu wojny światowej wszystkie państwa cywilizowanego świata, nigdzie może — prócz Francji — nie jest tak aktualne i piekące, jak u nas.

Zarówno lotnictwo wojskowe, jak też w głównej mierze jego podstawa i źródło, to jest przemysł lotniczy wymagają gwałtownie opieki Państwa oraz rozwiązania ich kwestji pod kątem widzenia obrony i zabezpieczenia stanu, wytworzonego w następstwie wypadków politycznych 1918 roku i dalszych wielkich wysiłków naszego Narodu.

W państwach zasobnych o zdrowej gospodarce i unormowanych stosunkach ekonomicznych dałaby się ta sprawa załatwić

drogą normalnego budżetu,

obejmującego wyposażenie odpowiednich szkół i jednostek lotniczych oraz subwencjonowanie fabryk i zakładów produkcji lotniczej. **Tą drogą doszły państwa jak Ameryka, Anglja, Włochy itd. do rozkwitu lotnictwa na polu zarówno cywilnem, jak i wojskowem,** przy równoczesnem niebywałem wzroście przemysłu, który stał się zdolny do produkcji materjału lotniczego na **wielką skalę.**

Warunki ekonomiczne i skarbowe, trwające z nieznacznemi przerwami u nas od czasu rewindykowania niepodległości politycznej, nie pozwalają mimo zrozumienia ważności problemu ze strony Rządu na załatwienie go drogą szafowania funduszów ubogiego Skarbu. Stosunki obecne, pod których ciężarem ugina się całe społeczeństwo, ponadto sanacja finansowa Państwa, **zmuszająca Rząd do najskrajniejszych oszczędności,** conajmniej nie przyczynia się do posunięcia sprawy naprzód.

Zadania L. O. P. P.

W tem trudnem położeniu zarówno dla Rządu, jak i całokształtu życia gospodarczego i politycznego, dzieli się troską w odniesieniu do powyższego problemu z Rządem całe społeczeństwo. Pierwszym przejawem było stworzenie instytucji powszechnie dzisiaj znanej, to jest **Ligi Obrony Powietrznej Państwa.**

Zadaniem jej jest **scentralizowanie wszystkich wysiłków** i ofiarności społeczeństwa w kierunku dojścia do celu szeroko zakreślonego według szczegółowego statutu. Ze względu na fakt, że

pracownikami Ligi są przeważnie jednostki, pracujące bezinteresownie

obok swego zawodu, ponadto z powodu trudności przeprowadzenia tak sprężystej administracji i aparatu, któryby był zdolny do sprostania swemu zadaniu, wyniki działalności Ligi, faktycznie poważne i bardzo dodatnie, **nie zadawalniają szerokiego ogółu,** który pragnąłby szybszego i bardziej konkretnego realizowania jej założenia. Wskutek tego ponawiają się, zwłaszcza w ostatnim czasie coraz częściej

dowody ofiarności społeczeństwa

poza obrębem Ligi. Prawie wyłącznie są to darowizny na rzecz wojska we formie samolotów typu bojowego lub szkolnego.

Sam fakt, że różne odłamy społeczeństwa i to przeważnie pracowników państwowych i młodzieży szkolnej składają na ołtarzu ofiarności na rzecz Państwa daninę — jest w wysokim stopniu pocieszającym, jako dowód głębokiej troski i współpracy w ugruntowaniu i umocnieniu bytu Ojczyzny, w odzyskaniu której brał udział Naród pod bronią.

Ofiarność musi być celowa.

Nasuwa się jednak pytanie, czy ofiary te, które właśnie ze względu na dzisiejsze stosunki posiadają nie tylko wybitne walory moralne, ale i połączone są z bardzo dotkliwymi ciężarami materjalnymi, spełniają swe zadanie **i nie miną się z celem,** który przyświeca myśli zasadniczej. Czy nie będą to

ofiary oderwane,

idące w różnych kierunkach, niedające się ująć w jeden plan, któryby prócz dorywczych korzyści mógł skoordynować wysiłki i doprowadzić do pozytywnych rezultatów?

Pytanie to jest z jednej strony ważne ze względu na sprawę samą, jak i ze względu na moralny obowiązek kompetentnych czynników wskazania społeczeństwu właściwej drogi, po którejby ofiarność obywateli pójść mogła, by spotkać się z celem.

Powiedział

wielki Amerykanin Ford,

że aby umożliwić w danym kraju rozwój automobilizmu — trzeba rozpocząć od budowy dróg, szkół szoferskich i innych **czynności początkowych,** które w dalszym skutku spowodują możność szerokiego użycia i zastosowania samochodów i w naturalnej konsekwencji przyczynią się do konieczności produkcji fabrycznej, która wytworami swoimi nasyci zapotrzebowanie.

Analogiczne twierdzenie możemy śmiało postawić w odniesieniu do lotnictwa. **Nie wystarczy, jeżeli posiadać będziemy pewną ilość samolotów,** chociażby w sumie swej imponującą, o **ile nie będziemy mieli przemysłu własnego,** któryby był zdolny do zupełnie samodzielnej produkcji pod każdym względem i w dostatecznej ilości.

(Dok. nast.)

Sowjety zaniepokojone polityką zagraniczną Polski.

Obawiają się koalicji Polski z innymi sąsiadami

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“)

Pogranicze sow., 11. grudnia.

Jak onegdaj donieśliśmy w „Gaz. Por.“, w moskiewskich kołach dyplomatycznych zapanowała znaczna konsternacja i wprost trwoga z powodu informacji nadeszłych do Moskwy o **nowym kursie polityki polskiej wobec Sowietów.** Kurs ten, wedle informacyj moskiewskich, ma się opierać na **ścisłej współpracy Polski z krajami Małej Ententy,** oraz na zawarciu między Polską a temi państwami wojskowej konwencji, obowiązującej do wzajemnej pomocy wojskowej w przewidzianych w konwencji wypadkach. Konwencja ta — jak zaznacza prasa sowiecka, rzekomo wymierzona jest przeciwko Sowietom, wobec czego „uniemożliwia zrealizowanie planów zbliżenia polsko-sowieckiego“, a ponadto **doprowadzi** do odroczenia na nieokreślony czas rokowań w sprawie układu handlowego między Polską a Sowietami.

Obecnie komunikują nam z Moskwy (pod datą 8. grudnia) dodatkowe informacje, **całkowicie potwierdzające przytoczone przez nas początkowe wiadomości,** a zarazem wskazujące na to, że **ze strony Sowietów poczyniono oficjalne kroki, zmierzające do wyjaśnienia nowej sytuacji.** Oto wedle tych informacyj przyjął zastępca Cziczerina **posła polskiego w Moskwie prof. Kętrzyńskiego i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawie stosunków polsko-sowieckich.** W toku konferencji Litwinów zawiadomił prof. Kętrzyńskiego, że, wedle informacji rządu sowieckiego, **miała Polska podpisać wojskową konwencję z Rumunją,** a „konwencja skierowana jest głównie przeciw Rosji (?). „Wobec zawarcia tej konwencji **rząd sowiecki zmuszony będzie przerwać pertraktacje,** zainicjowane przez Cziczerina, a zmierzające do polepszenia stosunków między Polską a Moskwą“. W dalszym ciągu donoszą z Moskwy, że o przebiegu oraz wynikach tej konferencji z Litwinowem poseł polski prof. Kętrzyński ma złożyć osobiście dokładne sprawozdanie premjerowi Skrzyńskiemu w czasie obecnego pobytu posła w Warszawie. Zarazem utrzymują w kołach sowieckich, że powrót prof. Kętrzyńskiego na jego dotychczasowe stanowisko w Moskwie jest bardzo wątpliwy. Tyle — informacyj moskiewskich, które — rzecz oczywista — notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Konferencja lotnicza w Paryżu.

Polska dzierży sekretarjat wszystkich europejskich Tow. komunikacji powietrznej.

Paryż, w grudniu.

W dniach 24. i 25. listopada b. r. odbyły się **w Paryżu obrady Komitetu „Dziewięciu“** w sprawie zrzeszenia wszystkich europejskich Towarzystw komunikacji powietrznej. Komitet ten wybrany został na międzynarodowej konferencji lotniczej, odbytej w miesiącu wrześniu b. r. **w Sztokholmie,** gdzie reprezentowanych było **16 państw europejskich i 25 Towarzystw lotniczych.**

W imieniu **Polskiej Linji Lotniczej,** której powierzony był sekretarjat, dr. **Wygard** zdał sprawozdanie z ankiety przeprowadzonej **wśród wszystkich europejskich towarzystw komunikacji powietrznej,** w wyniku której przedłożono z różnych stron **trzy projekty związku międzynarodowego.**

Po długiej dyskusji **ustalono główne zasady,** na jakich oprzeć się winna budowa organizacji, do której wszyscy dążą. Główną zmianą w stosunku do istniejących obecnie, **a obejmujących tylko część różnych kompanji lotniczych międzynarodowych związków,** jest ustalenie zasady największej liberalności w dopuszczeniu członków. Prawo do udziału będzie miało każde towarzystwo komunikacji lotniczej, opierające się na **autoryzacji swego rządu.** Miejsca i nazwy nowego związku jeszcze nie ustalono.

Prezesem na najbliższy okres pozostał dotychczasowy przewodniczący **p. Farman,** a biuro komitetu pozostaje **w Warszawie przy Polskiej Linji Lotniczej.**

—o—

Uznanie Sowietów przez Czechosłowację.

Gdzie będą konsulaty czeskie?

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 11 grudnia.

Z Moskwy donoszą: Uznanie rządu sowieckiego de iure przez Czechosłowację **ma nastąpić już w dniach najbliższych. Przedwstępne rokowania w tej sprawie są już na ukończeniu.** Prócz poselstwa i generalnego konsulatu w Moskwie, rząd czechosłowacki uzyskuje prawo kreowania konsulatów w Leningrodzie, Charkowie, Rostowie, Odessie, Kijowie, Omsku i Swierdlawsku.

Groźny pożar przy ul. Panieńskiej:

Lwów, 12. grudnia.

(X). W realności przy ul. Panieńskiej 4 w mieszkaniu handlarza Kiwy Silbera na II. piętrze wybuchł wczoraj o godz. 7.30 groźny pożar od belka wiązania dachowego, wpuszczonego w komin. Belek ten zajął się i spowodował pożar sufitu oraz strychu. Wezwano straż pożarną. Wkrótce przybył cały tren pod dowództwem komendanta Spaczyńskiego, który wziął się do zlokalizowania ognia od strony strychu i od wnętrza mieszkania. Po upływie pół godziny **ogień stłumiono**. Szkoda jest jednak dość znaczna, ponieważ **cały sufit II. piętra uległ zniszczeniu**, częściowo wskutek ognia, częściowo zaś wskutek wyrąbania przy akcji ratunkowej.

Trup na saniach.

Lwów, 12. grudnia.

(X). Wczoraj wieczorem powracał saniami z Mostów Wielkich do domu do Chlewczan w pow. żółkiewskim handlarz Salomon Presser z żoną Sprinzą. W odległości 5 klm. od Mostów Wielkich, wyskoczyło nagle z rowu na drogę **2 uzbrojonych bandytów**, na widok których furman Iwan Tyfirk, 18-letni parobczak zaciął konie i począł umykać. Bandyci strzelili za uciekającymi i **trafili w głowę furmana**, który ciężko ranny osunął się na sanie. Konie mimo to pomknęły dalej i tym sposobem Presserowie uniknęli rabunku, a może i śmierci. Furman wkrótce na saniach zakończył życie.

Rozbój na gładkiej drodze.

Lwów, 12. grudnia.

(X). Wczoraj powracał z jarmarku z Żółkwi do domu do Przedrzymich tamtejszy chłop Michał Kowalski. Zaledwo uszedł niespełna 3 kilometry od Żółkwi w kierunku Dzibułek, napadło na niego 3 uzbrojonych rabusiów, którzy zrabowali mu 33 zł.

Z życia prowincji.

Wielkie święto kupiectwa w Jarosławiu.

Dzień Patronki kupiectwa polskiego łączy się z poświęceniem sztandaru Stowarzyszenia kupców polskich.

(Od naszego korespondenta.)

Jarosław, w grudniu.

(S). Tutejsze Stowarzyszenie kupców polskich, zawiązane zaledwie przed 2 laty przez śp. Józefa Meinhardta, pierwszego prezesa, obchodziło święto Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia jako Patronki kupiectwa polskiego, nader uroczyście. Tegoroczna bowiem uroczystość nabrała szczególniejszej wagi i solenności dla tut. kupiectwa polskiego, ze względu na poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia kupców polskich, ufundowanego w głównej mierze dzięki **hojnemu poparciu materjalnemu obecnego prezesa tegoż Towarzystwa, aptekarza p. Feliksa Wojciechowskiego**, który też oddał bezpłatnie lokal na cele Towarzystwa.

Na uroczystości poświęcenia sztandaru w kościele parafjalnym, którego dokonał **ks. prałat Męski**, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prowincjał Mączka, zjawili się **radca Wojew p. Prezentkiewicz**, przedstawiciele wszystkich władz cywilnych, d-ca garnizonu **pułkownik p. Słupski**, komisarz rządowy miasta **inż. p. Sierankiewicz, posłowie pp. Gruszka** (Piast) **i Ostrowski** (ZLN.), **p. Stanisław Gurgul** jako senior lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, delegacje stowarzyszeń miejscowych oraz bratnich stowarzyszeń zamiejscowych, na czele delegacja z Rzeszowa ze swym sztandarem.

Po akcie poświęcenia o 12 w południe odbył się w salach „Sokoła“ bankiet. Pierwszy toast na cześć Rzeczypospolitej wygłosił prezes Stowarzyszenia kupców polskich aptekarz p. Wojciechowski, na cześć Sejmu i samorządu miejscowego w ręce inż. p. Sierankiewicza wiceprezes p. Tadeusz Zieliński, na cześć kleru znany przemysłowiec p. Eugenjusz Bojarski. Mowę poświęconą śp. pierwszemu prezesowi Józefowi Meinhardtowi, wygłoszoną przez przewodniczącego Kasy chorych p. W. Brzezowskiego wysłuchali obecni stojąc, poczem p. Brzezowski poświęcił słowa uznania pod adresem obecnego prezesa p. Wojciechowskiego i zakończył na cześć armji. Imieniem rządu przemówił radca Wojew. p. Prezentkiewicz, poczem przemówił prezes Sokoła p. Grabowski i cały szereg innych mowców.

Handlarz koni bandytą.

Dym padł jego ofiarą — Nemezis w karczmie.

Lwów, 12. grudnia.

(—). Przed kilku dniami donieśliśmy o **dwu napadach rabunkowych**, popełnionych w dwu po sobie następujących dniach **między Zagórzem a Liskiem** na osobach **handlarzy koni** Jonasa Bernsteina oraz Chaima Dyma. Padli oni ofiarą tych samych bandytów, ponosząc znaczne szkody materjalne.

Przedwczoraj w czasie targu w Lisku Chaim Dym zaszedł do jednej z tamtejszych szynkowni, gdzie spostrzegł siedzących dwu osobników i w jednym z nich rozpoznał sprawcę rabunku. Wszczął natychmiast alarm, a wówczas obaj osobnicy

rzucili się do ucieczki.

Obecni dwaj wywiadowcy policji rzucili się natychmiast w pościg i jednego z nich, Włodzimierza Moskalewicza, przytrzymali, podczas gdy towarzyszowi jego udało się zbiedz.

Jak się następnie okazało, Moskalewicz jest znany w tamtych okolicach jako **handlarz koni**,

oraz notoryczny złodziej.

Nazwiska swego towarzysza nie chciał wydać. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Moskalewicz jako obeznany ze stosunkami handlowymi tamtejszych handlarzy koni, prawdopodobnie był **współsprawcą obu rabunków, a w każdym razie je organizował.**

Po spisaniu protokołu oddano go do tutejszego więzienia.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za bezinteresowne wyleczenie naszej córeczki z choroby: luxatio coxae dextrae składamy tą drogą Jaśnie Wielmożnym Panom Drowi Ryszardowi Rudzińskiemu, Prymarjuszowi szpitala św. Zofji i Sekundarjuszowi tego szpitala Dr. Czyżewskiemu najgorętsze podziękowanie.

8211 **Kampelmacherowie z Kałusza.**

Nabożeństwo Żałobne
za duszę ś. p.
Rudolfa Götzlika
odbędzie się w poniedziałek 14/XII o g. 9 rano w Kościele parafialnym św. Marji Magdaleny.
8210

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 13. XII. 1925.

LAFCADIO HEARN.

Historja O-Tei.

Dawno temu w mieście Nūgata, położonem w prowincji Echizen, żył człowiek zwany Nagao Chosei. Nagao był synem lekarza i kształcił się, by z czasem obrać zawód ojca. W młodym wieku zaręczono go z dziewczyną zwaną O-Tei, córką jednego z przyjaciół ojca i obie rodziny zgodziły się jednogłośnie, aby ślub się odbył skoro tylko Nagao studja ukończy. Ale okazało się, że O-Tei jest słabego zdrowia i w piętnastym roku życia zapadła ciężko na suchoty. Kiedy zdała sobie sprawę z tego, że niebawem umrzeć musi, posłała po Nagao, aby się z nim pożegnać. Gdy uklęknął przy jej łóżku, rzekła doń:

— Nagao-Sama, drogi mój, byliśmy zaręczeni od dzieciństwa, a ślub nasz odbyłby się przy końcu roku. Ale teraz muszę umierać; bogowie wiedzą, co jest najlepszem dla nas. Gdybym mogła pożyć jeszcze przez lat kilka, byłabym tylko powodem trosk i smutków dla innych. Z tem wątłem ciałem nie byłabym dobrą żoną i dlatego byłoby samolubstwem z mej strony, gdybym, nawet ze względu na ciebie, pragnęła żyć dłużej. Śmierć przyjmuję z pokorą i pragnę, abyś mi obiecał, że się smucić nie będziesz. I jeszcze chcę ci coś powiedzieć: sądzę, że się znowu spotkamy.

— Bez wątpienia spotkamy się znowu, — potwierdził z przejęciem Nagao. — I w tej Czystej krainie nie będzie bólu rozstania.

— Nie, nie — słodko dodała — nie myślałam o Czystej Krainie. Chociaż jutro będę pochowana, wierzę, że przeznaczonem nam jest spotkać się na tej ziemi.

Nagao popatrzył na nią zdumiony i spostrzegł uśmiech na jej twarzy, wywołany tem zdumieniem. A ona mówiła dalej, miłym, rozmarzonym głosem.

— Tak, myślę o tym świecie w twojem własnem, obecnem życiu Nagao-Sama. Bylebyś oczywiście pragnął tego. Tylko, aby to się spełniło, muszę się znowu urodzić dziewczyną, wyrosnąć na kobietę. Więc musiałbyś czekać piętnaście, szesnaście lat, to długi okres czasu. Ale, mój przyszły mężu, mamy teraz po dziewiętnaście lat.

Pragnąc osłodzić jej ostatnie chwile życia, Nagao odpowiedział czule:

— Czekać na ciebie będzie mi radością i obowiązkiem. Przeznaczonem nam jest spotykać się w ciągu siedmiu żyć istnień.

— Ale czy ty w to nie wątpisz? — zapytała śledząc wyraz jego twarzy.

— Droga moja, wątpię, czy będę mógł cię poznać w innem ciele, noszącą inne imię, chyba mogłabyś mnie wtajemniczyć w jakiś znak właściwy.

— Tego uczynić nie mogę — szepnęła. — Tylko bogom i Buddhom wiadomo, w jaki sposób i kiedy się spotkamy. Wszakże jestem pewna, zupełnie, zupełnie pewna, że jeżeli zechcesz mnie przyjąć, będę mogła wrócić do ciebie. Zapamiętaj sobie te słowa.

Przestała mówić i oczy jej się zamknęły. Nie żyła.

*

Nagao był szczerze przywiązanym do O-Tei i ból jego po jej stracie był głębokim. Kazał sobie zrobić pośmiertną tabliczkę z jej zokomyo*) wypisanem na niej, umieścił tabliczkę w swem butsudan**) i codziennie składał przed nią ofiary. Myślał dużo o dziwnych rzeczach, o których O-Tei mówiła mu przed śmiercią i w nadziei przypodobania się jej duchowi, napisał uroczyste przyrzeczenie, że się z nią ożeni w razie, gdyby wróciła doń w innem ciele. To spisane przyrzeczenie przypieczętował własną pieczęcią i umieścił w butsudan koło pośmiertnej tabliczki O-Tei.

Jednakże Nagao będąc jedynakiem, musiał się ożenić, i poddając się życzeniom rodziny, zgodził się na żonę, wybraną przez ojca. Po ślubie składał jednak dalej ofiary przed tabliczką O-Tei i nie przestał wspominać jej przyjaźnie. Ale obraz jej stopniowo zacierał się w jego pamięci, jak sen, który trudno jest sobie przypomnieć. A lata biegły.

Z czasem wiele go nieszczęść spotkało. Odumarli go rodzice, potem żona i wreszcie jedyne dziecko. Pozostał sam na świecie. Opuścił dom, pustką stojący i przedsięwziął daleką podróż, aby zapomnieć o smutkach.

*

Pewnego razu podczas jednej ze swych wędrówek, dotarł do Ikao, górskiej wsi, znanej ze swych gorących źródeł mineralnych i malowniczego położenia. Zatrzymał się w gospodzie wiejskiej, a młoda dziewczyna, usługująca mu, zwróciła jego uwagę. Odrazu, gdy na nią spojrzał, serce mu bić zaczęło, jak nigdy dotąd nie biło. Tak dziwnie podobna była do O-Tei, że zagryzł wargi, aby się przekonać, że nie śni. Gdy odchodziła i wracała, przynosząc ogień i pożywienie, gdy przygotowywała pokój gościa, jej zachowanie się i ruchy wywoływały w nim wdzięczne wspomnienie dziewczęcia, z którem był zaręczony za młodu. Przemówił do niej. Odpowiedziała słod-

*) Buddyjski termin zokomyo (pogańskie imię) oznacza imię osobiste, noszone za życia, które należy rozróżnić od kaimyo albo homyo („prawne imię“) dawane po śmierci. Są to pobożne, pośmiertne miana, wyryte na grobie i na pośmiertnej tablicce w świątyni parafjalnej.

**) Butsudan — buddyjski, domowy ołtarzyk.

Biesiada w Guildhall.

Lord major Londynu równy królewskiej krwi. — Zachowawczość obyczajów angielskich. — Dziś tak samo jak było w średniowieczu

Londyn w grudniu.

Z okazji podpisania traktatów locarneńskich odbyło się u Lorda Mayora Londynu w Guildhall śniadanie na cześć gości zagranicznych z całą pompą średniowiecznego ceremonjału.

Z tej racji warto poznać ceremonjał takiego przyjęcia.

Nie każdemu jest wiadomo, czem dla Londynu jest Lord Mayor. City londyńskie jest miastem w mieście, a panem tam, nie uznającym nikogo ponad sobą prócz Króla Jegomości, jest Lord Mayor. Mniejsza z tem że tytuł lordowski zdaje się być uzurpacją, z grzecznościowych formułek wynikłą. Główna rzecz w tem, że odkąd **Tacyt** gdzieś tam w **„Annales“** wspomniał Londinium — to Londyńczycy zawsze wierzyli, że niemasz takiego drugiego burmistrza na świecie, jak ich Lord Mayor.

Jest on na prawdę w Anglji **figurą tak wielką**, że być podejmowanym przez niego, **to zaszczyt prawie symbolicznej treści**, coś jakgdyby politycznie i obywatelsko myślący mieszkańcy całego wielkiego kraju mogli zaprosić kogo do swego stołu, by w dowód wzajemnego poważania i wzajemnych dobrych chęci podzielił się z nimi chlebem i solą.

Pompa przyjęć Lorda Mayora jest wprost niebywała. Bo w Mansion House, urzędowej na rok jeden rezydencji każdego Lorda Mayora i w pobliskiej Guildhall, ratuszu City, są jeszcze naprawdę rożny do pieczenia całych wołów i kuchenne ogniska należytej do tego wielkości, i zegary, co kręcą te rożny olbrzymy, i kotły, gdzie się gotuje prawdziwa żółwia zupa z 40 żółwi, co daje 250 waz zupy, akuratnie tyle, ile potrzeba, kiedy Lord Mayor podejmuje tylko... 1000 gości.

U tego stołu burmistrzowskiego w Londynie, zastawionego od tylu wieków, zmieniało się tyle staroświeckich zwyczajów i obrządków, odbywał się przegląd egzotycznych przysmaków całego świata z za siedmiu mórz i dwunastu gór. Goście u stołu **Lorda Mayora** tem łatwiej ulegają takiemu wrażeniu i takim rozmyślaniom, bo stół ten, czy w Mansion House, czy w Guildhall zastawiony bywa wśród ścian, z których do biesiadników przemawia tysiącem znaków i wielka historja i drobna anegdota, wszechświatowy ludzki dramat i wszechświatowa ludzka komedja, lądy i morza dalekie, łupiestwo białego człowieka i jego apostolstwo wszystkiego, co prawdziwie święte i ludzkie, szczytne godła, a tuż obok śmieszne cudactwa.

Taka Guildhall londyńska od początku 13-go wieku stoi na tem samem miejscu, czwarta budowla ratuszowa z rzędu.

Wśród takiego otoczenia i takiej tradycji mniej dziwacznemi wydają się różne dziwactwa ceremonjału, z jakim Lord Mayor przyjmuje gości u swego stołu. Więc naprzód samo witanie gości. Lord Mayor i Lady Mayoress stoją pod bogatym baldachimem na wspaniałym kobiercu. Lord Mayor w szatach urzędowych: strój dworski 18-go wieku, z łańcuchem i „Klejnotem miasta“ (City Juvet) na szyi, w **zarzuconym płaszczu z przyborami kosztownego futra; Lady Mayoress w tualecie naszych dni.** Dokoła nich dygnitarze ich dworu w strojach malowniczych; więc: miecznik miejski w kołpaku i z mieczem; pedel w kołpaku z ogromnem berłem City; dwaj szeryfowie, i szambelan, i podkomorzy, i marszałek, i Bóg wie, kto jeszcze, cała wielka asysta by księcia udzielnego. Mistrz ceremonji podprowadza każdego z gości, w porządku przybycia, wymienia tytuł, urząd, nazwisko. Głowa miasta wita każdego słowami: „How do you do?“ i podaniem ręki, i już zwraca się do następnego, kiedy poprzedni w ten sam sposób witany jest przez Lady Mayoress.

Czas na ten obrządek powitalny jest należycie obliczony wedle liczby zaproszeń. Zatem punktualnie o wyznaczonej godzinie śniadania, albo obiadu, rozlega się głos mistrza ceremonji, zapowiadający: „Wasze Ekscelencje, **Wasze Lordowstwa, panie i panowie, lunch (albo dinner) is served!**“.

Państwo Burmistrzostwo z asystą, za nimi wybitniejsi goście, po nich inni zaproszeni bez ścisłego zachowywania pierwszeństwa przechodzą do sali biesiadnej.

Bogactwo zastawy, tyle razy opisywane, zbądźmy samą wzmianką; dodajmy tylko, że przez cały czas ucztowania, za krzesłem Lorda Mayora stoją pedel z berłem, miecznik i mistrz ceremonji. I jeszcze to, że angielski typ bankietowania **nie zna uprawianego na kontynencie przeplatania dań toastami**, że gościom pozwalają zjeść, wypić i porozmawiać spokojnie, a potem dopiero przechodzi się do „urzędowej“ części, kiedy przez usta mistrza ceremonji Lady Mayoress, albo inna „najstarsza“ przy stole pani, pozwoliła już palić.

Wtedy, gdy ustał szczęk talerzy i widelców, kiedy służba dolawszy do kieliszków ustąpiła dyskretnie pod ściany, a zapanowała artyzmem kulinarnym sprowadzona pogoda umysłów, mistrz ceremonji trzykrotnie drewnianym młotkiem uderza w stół i prosi o ciszę dla Lorda Mayora, który nieodmiennym zwyczajem w krótkich słowach wznosi zdrowie Króla i Rodziny Królewskiej. Potem następują inne toasty i mowy, zawsze zapowiadane stukiem młotka i prośbą mistrza ceremonji o ciszę dla mówcy, wymienionego z tytułu, urzędu albo nazwiska.

Między zwyczajami wiwatowymi Anglji najwięcej zadziwia obcych i najwięcej nieporozumienia wywołuje tak zwana „loving cup“, spijanie po kolei wszystkich biesiadników z wielkiej „czary miłości“. Zwyczaj ten uprawiany stale przy wspaniałych bankietach cechów i bractw londyńskich, raz do roku, w dniu 9-go listopada, zachowuje się też przy pierwszej urzędowej uczcie u Lorda Mayora w Guildhall. Ogromny puhar, napełniony winem zaprawnem korzeniami, krąży z rąk do rąk. Pierwszy przypija gospodarz do sąsiada po prawej, zwróciwszy się do sąsiada po lewej słowami: „I pledge you!“ t. j. **„Biorę Twoje słowo!“** I ten sąsiad po lewej ma teraz obowiązek symboliczny: **Uważa pod słowem honoru, by przypijający nie dostał w plecy... sztyletem.** Taki sam obowiązek spełnia równocześnie sąsiad po prawej stronie gościa, do którego się przypija. Wszystkie cztery osoby stoją zarówno twarzami ku puharowi i w poprzek stołu, to znaczy, mają plecy „niekryte“.

Zwyczaj ten pozostał z dzikich, a podstępnych obyczajów średniowiecza.

Jedyny to zresztą, trochę niesamowity szczegół u stołu Lorda Mayora i po tych przepyszych Livery Halls (domach bractw i cechów) londyńskich, gdzie się z nim obcy gość najczęściej spotyka. Przy stołach biesiadnych rozgrywa się w Anglji znaczna część życia publicznego; przy śniadaniu lub obiedzie w ciaśniejszym kole załatwia się liczne sprawy publiczne i prywatne, które gdzieindziej idą na formalne konferencje i posiedzenia. I sporo racji mają ci Anglicy, którzy przy podobnych sposobnościach bankietowych, kiedy przypadek umieści obok nich jakiegoś „dzikusa z Kontynentu“, z uprzejmą ironją zapewniają go, że

„...wiele rzeczy w waszym zajmującym kraju (your interesting country, to stały komplement angielski) dla nas „europejskich tubylców“ poszło by łatwiej i bez hałasu, gdybyście nareszcie zrozumieli, co to znaczy politykować po dobrym obiedzie, gdybyście zrozumieli, że słowu, danemu przy loving cup, można zawierzyć, ale... mieć się na baczności.“

---

kim, czystym głosem, którego słodycz zasmuciła go smętkiem dalekich dni.

Więc zdobywszy wielce zapytał:

— Starsza siostro, tak bardzo jesteś podobną do osoby, którą niegdyś znałem, że uderzyło mnie to, skoroś tylko weszła do tej izby, wybacz więc, że zapytam skąd pochodzisz i jak się nazywasz?

Natychmiast, niezapomnianym głosem zmarłej odpowiedziała:

— Nazywam się O-Tei, a ty jesteś Nagao-Chosei z Echizen, mój przyszły mąż. Siedmnaście lat temu umarłam w Nigata, wówczas napisałeś przyrzeczenie, że poślubisz mnie, jeślibym kiedykolwiek na ten świat wróciła w postaci kobiety, przypieczętowałeś tę spisaną obietnicę własną pieczęcią i umieściłeś ją w butsudan, koło tabliczki, na której wypisane było moje imię. I oto dlatego wróciłam...

Wymawiając ostatnie słowa padła zemdlona...

*

Nagao poślubił ją i pożycie ich było bardzo szczęśliwe. Ale już nigdy potem O-Tei nie mogła sobie przypomnieć, co odpowiedziała Nagao w Ikao, ani żadnego szczegółu z pierwszego życia.

Wspomnienie poprzedniego wcielenia w tajemniczy sposób błysnęło w chwili spotkania, a potem się zatarło i tak już na zawsze pozostało.

Tłum. F. M.

Widma psów i kotów
z ludzkiemi twarzami
pchnęły zabobonnego policjanta do morderstwa.

Paryż, w grudniu.

(+) W wiosce alzackiej Ultenheim, policjant gminny Sur nabrał przekonania, że w jego domu straszy. W nocy zwidywały mu się

psy i koty o ludzkich twarzach,

wyprawiające djabelskie harce i skaczące na łóżko.

Synowie i córki Sura zarazili się od ojca obawą strachów, cała rodzina przestała sypiać i spędzała noce na

modlitwach i egzorcyzmach.

Ponieważ jednak na wsi w takich wypadkach winni się czary, przeto rodzina Surów poczęła się doszukiwać ich we wsi, zwłaszcza podejrzenie ich skierowało się na dwu parobczaków, Marbacha i Bosspfluga, gdyż owe widmowe psy i koty miały rzekomo ich twarze.

Pewnego dnia Surowie, uzbrojeni w strzelby, udali się przed mieszkanie posądzonych o czary, a jednego z nich, Marbacha, policjant

położył trupem.

Na rozprawie sądowej bronił się, twierdząc, że działał w legalnej obronie. Sąd uwzględnił niski stan umysłowy Sura i skazał go na **dwa lata więzienia.**

Ujęcie tajemniczego mordercy kobiet.
Człowiek z młotem — obłąkany.

Nowy Jork, w grudniu.

(+) Donosiliśmy niedawno o tajemniczym zbrodniarzu, który w mieście Toledo (Stany Zj.) uderzeniem maczugi powalał kobiety, sam zaś

znikał bez śladu.

Dwie z jego ofiar zmarły, ośm walczy ze śmiercią.

Niemal cała ludność miasta wraz z policją wzięła udział w obławie na tajemniczego osobnika. Po tygodniu wytężonego czuwania

zdołano go ująć

w chwili, gdy błąkał się po ulicach, trzymając w ręku ciężki młot. Jest to, zdaje się,

człowiek obłąkany,

mówiący językiem, którego nikt nie może zrozumieć, odziany w łachmany i odznaczający się olbrzymim wzrostem i siłą. Kilka kobiet rozpoznało w nim napastnika. Po zbadaniu jego stanu umysłowego odda się go — zależnie od ekspertyzy — w ręce sądu, lub do domu warjatów.

Zarąbał kolegę z „ciekawości“.
Znowu potworna zbrodnia młodocianego, spowodowana żądzą niezwykłych emocji.

Nowy Jork, w grudniu.

(+) Nowy Jork żywo interesuje się zbrodnią, która motywami i sposobem wykonania przypomina **czyn dwu młodocianych morderców**

Loeba i Leopolda,

popełniony na koledze, Franku. Jak wiadomo podali oni jako motyw zbrodni, chęć przeżycia niezwykłych wrażeń przy zabijaniu człowieka.

Tą samą chęcią kierował się **20-letni Gordon Pirie**, który

siekierą zamordował

18-letniego przyjaciela, **Jerzego Nye.** Obaj żyli od dzieciństwa w najlepszej zgodzie, pomimo iż charaktery ich nie bardzo się zgadzały, gdyż Pirie był lekkomyślny i kłótliwy, zaś Nye rozważny i spokojny.

Pirie zamordował przyjaciela, gdy ten **nocował w jego mieszkaniu.** Naprzód oddał się lekturze pism humorystycznych, potem spokojnie poszedł

zarąbać śpiącego,

a zabrawszy mu cztery dolary, udał się na miasto, gdzie cały dzień **spędził z dziewczętami w kinach.** Siostra Piriego, która rano sprzątała pokój, ze zgrozą ujrzała

trupa pod łóżkiem

i na ten widok zemdlała. Na trzeci dzień **Pirie sam oddał się w ręce policji** za poradą jednej ze swych przygodnych towarzyszek. Zbrodniarz ze spokojem cynika **opowiedział przebieg morderstwa „z ciekawości“.**

Zaiste, źle się zaczyna dziać wśród młodzieży amerykańskiej, będącej dotychczas synonimem tężyzny fizycznej i moralnej!

—o—

Przybyszewski przeczuł zgon Reymonta.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. grudnia.

W sferach literackich duże wrażenie wywarła wiadomość, którą potwierdziła treść listu, pisanego własnoręcznie przez złożonego chorobą znakomitego pisarza Stanisława Przybyszewskiego do wdowy po śp. Reymoncie.

Oto wyjątek z tego listu:

„...jakie silne nici mnie z śp. Władysławem wiązały, najlepszym dowodem, że **w tej nieszczęsnej nocy sam mi przyszedł swą śmierć objawić.**

Na kilka godzin, zanim się Warszawa o jego śmierci dowiedziała — **wiedziałem, że nie żyje.** A taki szczęśliw byłem, gdym dzień przedtem wyczytał, że znacznie mu się polepszyło“.

—o—

Listy z Południa.

BIAŁOKAMIENNY ALGIER.

(Dojeżdżamy. — Przedmieście St. Eugen. — Dwa cmentarze. — Przez wielkomiejskie ulice, na plac gubernatorski. — Wschód i zachód. — Bulwar portowy. — Stara Kazbah. — 3000 km. za nami!)

(Korespondencja własna „Gazety Por.".)

Algier, w grudniu.

Słońce złotem prószy po zapylonym gościńcu i po winnicach, spływających ze wzgórz, roześmianemi łanami.

Na niebie wędrują zwiewne chmurki, delikatne, pajęcze, a pobok — morze, nieznane, ogromne, zawsze przecudne. I jakiekolwiekby ci dać miano zawsze zostaniesz nienazwanem, pięknem bez miar, o Thalatta!

Na gościńcu ruch się wzmaga. Domki otoczone sadami gęstnieją, a po tem zbliżają się ku sobie coraz bardziej. Sadów mniej, domów coraz więcej. Rosną, wreszcie tworzą ulicę. Dzyń! Dzyń! Dzyń! Dzwonki.

Po szynach ze zgrzytem sunie tramwaj.

Wielka, kolorowa tablica, dar firmy Citroen. (Reklama w swoim rodzaju!) Na niej napis: St. Eugen; osada terasowato wznosząca się w górę, przedmieście Algieru. A tam, na stromym urwisku, wznosi się spokojna i dobrotliwa bazylika afrykańskiej Notre-Dame. Biała, naturalnie, jak całe miasto Algier, białokamienny Algier — wewnątrz tylko niej znajduje się czarna statua Matki Boskiej murzyńskiej.

Bazylika, wzniesiona przed kilkudziesięciu laty przez dwie pobożne, stare panny, wieścić ma morzu i światu, tudzież siostrzycy północnej, tj. Europie, że półksiężyc na proch powalony, że na tem wybrzeżu starej rzymskiej prowincji, krzyż znów rozpostarł swe władne ramiona, jak ongiś za pierwszych wieków chrześcijaństwa, że powrócił do swych praw!

Okiennicami broniące się od słońca domki St. Eugen, morza brzeg skalisty i siedziby ludzkie, zalegające stok góry, garną się pod czarnej Marji statuę. Gdzie niegdzie Araba tylko dojrzeć można, lub grupkę kobiet w kwefach, o ileż jednak bardziej przejrzystych, niż tam, w Marokku! A na nóżce maurytańskiej piękności połyskuje niejednokrotnie oryginalny lakierek paryski! Przeważają tu jednak Europejczycy, dzielnica to bowiem prawie wyłącznie francuska. Oto małe „Iwonki", „Zuzie", „Margerytki", z warkoczykami jak strączki, wracają ze szkoły i gryząc słodką lukrecję ćwierkają wesoło po francusku; tam biegną znów rozhukane chłopaki, „Żorże", „Henryczki", „Szarle", „Etienny" itd. Trwożliwie schodzą im z drogi wyrostki arabskie. Widocznie nie czują się tu już u siebie, podbici autochtoni.

St. Eugen — to cmentarz Algieru! Olbrzymi starszy — muzułmański i natłoczony, paradny — chrześcijański. Ani jeden, ani drugi nie mają tego melancholijnego czaru, żałobnej zadumy marokańskich cmentarzysk. Uporządkowanie, starannie wyplewione, pełne bogatych nagrobków, przypominają ogromny skład szufladek dla zamożnych nieboszczyków. Przed bramą z krzyżem kramy z kwiatami. Przeważają sztuczne, gdyż te mają największe powodzenie u klijenteli francuskiej. Oszczędni z natury Francuzi wykombinowali sobie, iż takie kwiaty dłużej się trzymają, a więc pietyzm dla zmarłych wypada taniej. Odbyt mają też i wianuszki żelazne, albo jeszcze lepiej takie śliczne, świecące, porcelanowe. O bo Francuzi, to bardzo praktyczny naród!

Co do mnie (gdybym był nieboszczykiem) doprawdy wolałbym, by o mnie zapomniano całkiem, niż żeby potomni dawali mi dowód swej pamięci takim kwiatkiem z porcelany!...

Kobiety muzułmańskie, w których pieczy pozostają groby tych, co odeszli do rajów Mahometa, są już bardziej lekkomyślne. Znoszą więc całe naręcza kwiatów, rwanych z drzew owocowych, strojąc niemi mogiły. Widzimy tam wonne kwiatuszki brzoskwiń, wiśni, jabłoni, a nadewszystko złocisty kwiat pomarańczy, znać specjalnie miły Muzułmanom. I trzeba przyznać, że zwolna i bez szelestu przesuwające się między nagrobkami w białych zawojach postacie kobiece, z naręczem kwiatów delikatnych, sprawiają wrażenie miłe i dziwnie pociągające.

Nie spieszą się naturalnie, bo godzina dla nich nie istnieje. Jakżeż bardzo się w tem różnią od Francuzek, które prędko, gestykulując żywo i rozprawiając swarliwie, wieszają swój wianek z porcelany na przygotowanym do tego haku na grobowcu, nad lśniącą fotografją zmarłego (och te fotografje!) i jeszcze prędzej wracają. Tłoczą się potem przy przystanku tramwajowym i naturalnie kłócą się z konduktorem. Wszakże owa taka czy owaka „madame" spieszy się, bo ma polecieć jeszcze na drugi koniec miasta, gdzie o 2 sous tańsze kartofle można dostać! Całe „menage" ich czeka na nią, czekają dzieci, mąż!...

Domki St. Eugen ustępują zwolna miejsca fabrycznym kominom i wielopiętrowym kamienicom Algieru.

Wozy, auta, tramwaje, cykliści — co raz ich więcej, coraz gęściej na jezdni. Wpadamy w szarą, brudną, ponurą ulicę.

Uczucie zawodu opada na piersi. Więc to jest ów białokamienny Algier, dumna ongiś stolica arabskich korsarzy?

Nie, to nie to! Obrzydliwa, tandetna Europa przydusiła wprost bezlitośnie krzykliwą współczesnością tajemniczy czar wschodu arabsko-berberyjskiego osiedla. Ale nie wszędzie jeszcze, dzięki Ałłachowi! Bo oto wjeżdżamy na obszerny, wspaniały plac gubernatorski. Oślepia nas jego białość. A przytem — ile tu barw tęczowych pod niebem błękitnem i na ubiorach broda czy w turbanach, na ich burnusach. Na środku kamienny posąg ks. Eugeniusza, zdobywcy Algieru. A nad nim wyrasta strzelisty minaret Wielkiego Meczetu, patrzący na nas łukami maurytańskich okien w aureoli tęczowej mozaiki.

Zgiełk, wrzask, nerwowa bieganina, bo na tym placu skupia się cały handel uliczny.

Wschód miesza się z Zachodem. Tuż obok zaś, o kilkadziesiąt kroków dalej, rozpościera się bajeczny szmaragd zatoki!

To port Algieru: słuszna duma Francji. Jeden z najwspanialszych i najnowocześniej urządzonych. Jak okiem sięgnąć — las masztów, kominów, czarnych kadłubów statków najrozmaitszego rodzaju, kołysze się na fali. Trzepocą się na wietrze flagi państw całego świata. Daleko, w morze wysunięty kamienny cypel, obryzgiwany jest bez przerwy przez piętrzące się fale. Na nim Pałac Admiralicji w maurytańskim stylu z trójkolorowym sztandarem na wysokim maszcie, widny z dala wszystkim wokoło.

Na prawo miasto wyrasta. Ogromne, bogate, ruchliwe, nawskróś europejskie, rzekłbyś — mały Paryż! Przypomina niesłychanie Konstantynopol, tylko mniejsze i brak mu Bosforu.

Ponad nim coraz bardziej kurczą się ciemne uliczki wspinające się ku górze terasowato, z istną gmatwaniną swoich zabudowań. To stara dzielnica tubylców, zwana Kazbah, nieskażona w stylu i tak bardzo z odległości biała, nieznana i pociągająca.

Wszystko, co w dole widnieje, wyrosło dopiero po roku 1830, gdy Francuzi podbili tę korsarską republikę. Natomiast zaś to, co tam w górze pozostało, pamięta dawne, zapomniane dni okrutnego, a wyłącznego władztwa półksiężyca. Tam to właśnie gnieździli się owi algierscy piraci, tam składali łupy swych wypraw z całego Morza Śródziemnego.

Kazbah! — to plątanina uliczek, białokamienny stary Algier. Co krok spotykamy tu zgrzybiałe, ukryte w cienistych podwórkach, lub małe, chłodne kawiarenki tureckie, gdzie przy szachach, czy kościach siedzą poważni muzułmańscy mieszkańcy Algieru nad filizanką czarnej kawy, z nargilą lub zwyczajnym papierosem bodaj w ustach. Zaułki, częstokroć nie pachnące, brudne, pełne są niespodzianek: jakieś wnęki, wykusze, jakiś śliczny szczegół architektoniczny, często banalnością europejską popsuty; uliczki wiją się, schodami zbiegają w dół, na jakieś ciche wychodzą placyki, gubią się w ogrodach, w bramach starych domów.

Rojąca się od ludzi i głodnych psów, zakamarków i spelunek podejrzanych, stanowi Kazbah ostatnie schronisko dawnej tubylczej ludności tego sławnego niegdyś grodu afrykańskiego.

Lecz już dachy czteropiętrowych kamienic europejskich zakrywają powoli tę osadę przed okiem przybysza. Nasz autokar dudni po asfalcie szerokiego, portowego bulwaru. Domy jednakowe, pod sznur budowane. Przed jednym z nich staje z hałasem zakurzona pyłem dróg dalekich maszyna. Oto agencja Kompanji Transatlantyckiej, oto kres podróży. Wysiadamy z zacnego automobilu nie bez żalu. Ta solidna, niezmordowana maszyna zrobiła z nami z górą 3000 kilometrów najnieprawdopodobniejszych dróg. Przestrzeń niczem z Warszawy do Madrytu! Tyle miast i tyle krajów! Tyle dziwów: gór, przełęczy i dolin, rzek, jezior i potoków.

Od Atlantyku do Morza Śródziemnego!

— — — — — — — —

Że też dni ludzkie tak nierówno trwają! Te, spędzone w tym szarym wozie, minęły szybko, jak sen miły a co się wloką, wloką bez końca...

Tadeusz Michał Nittman.

Sprawy ruskie.

Ukraiński przybytek oświaty w Zniesieniu.

Prowokacyjna manifestacja spaliła na panewce. — Podburzając słowa ks. Kunickiego.

Lwów, 12. grudnia.

Na gruntach ziemi Zniesieńskiej powstał — dzięki staraniom i zapobiegliwości Rusinów — budynek, w którym szerzyć się ma rzekomo „proświta narodu ukraińskiego", **w istocie zaś, w zanadrzu tego przybytku tkwi jad, czyhający na zgubę tego wszystkiego, co tylko polskie.**

Już w pierwszych dniach listopada br. rozeszła się w Zniesieniu wieść, że Rusini zamierzają w dniu 22. listopada br. urządzić **uroczyste poświęcenie tego domu** i na to święto miano zaprosić ludność ruską ze wszystkich wsi sąsiednich.

Miała być złożona konna banderja i aż 4 orkiestry miały przygrywać w czasie trwania uroczystości.

Dzień ten miała też święcić kolonja polska jako siódmą rocznicę oswobodzenia Lwowa z pod jarzma intruza, tj. z pod 3-tygodn. „panowania" ruskich herojów w Lwim Grodzie.

„Brać" ruska zamierzała zatem akurat w dniu tak pamiętnym dla Polaków, **dokonać pozornie poświęcenia domu „Proświta", w rzeczywistości zaś zademonstrować przeciwko manifestacji Polaków, jako wiekopomnej pamiątce.**

Wczas jednak ocknęli się Polacy i przestrzegli o niecnych zamiarach Ukraińców władze państwowe, które — dzięki poczynionym krokom pewnych jednostek — sparaliżowały plany zamachowców ukraińskich, wobec czego **zamiary ukraińskie spaliły na panewce.**

Nadszedł więc pamiętny dzień 22. listopada.

Po stronie polskiej odbyła się w tut. kościółku Msza św., a potem miał miejsce „poranek" w budynku szkolnym.

Na uroczystość rusińską przybyli między innymi ks. biskup Bocian i ks. kanonik Kunickij, tudzież kilkunastu księży. Ks. Kunickij zabrawszy głos, wyraził się następująco:

„Dzisiaj przypada wielka smutna rocznica, bo w tym dniu — 22. listopada — ostatnie nasze kanony opuściły Lwów. Szabla nasza spoczywa obecnie w pochwie, ale zostanie wyciągniętą i ona zadecyduje, czy Lwów polski gród czy ruski".

Mowie tej przysłuchiwali się: komisarz Petrykiewicz i wydelegowani ze strony Okr. Komendy wywiadowcy.

Że Polacy nie zareagowali odpowiednio na podburzającą mowę osoby duchownej, należy to przypisać ich nadzwyczajnemu taktowi i uszanowaniu dnia pamiętnego, który uczcili jako dzień zwycięstwa, a więc jako dzień wielkiego Święta Narodu Polskiego.

Napad Indjan w Berlinie

Historja jakby z romansu sensacyjnego.

Berlin, w grudniu.

(B.) Przedwczoraj wracali jedną z mniej ludnych ulic Berlina **dwaj szewcy z roboty do domu.** Któż wyobrazi sobie zdziwienie i przerażenie biednych mistrzów kopyta i dratwy, gdy nagle zaszli im drogę dwaj **autentyczni Indjanie** i zagroziwszy rewolwerami rzucili tradycyjny okrzyk: **„Pieniądze albo życie!"** Historja ta nabiera jeszcze większej pointy dzięki temu, że szewcy nie byli gołymi „jak szewcy", lecz posiadali przy sobie — mimo skromnego wyglądu zewnętrznego — **1000 złotych marek** (Goldmark) **i 250 amerykańskich dolarów.** To też „Indjanie" obłowili się na szewcykach wcale dobrze. Policja berlińska czyni obecnie bardzo gorliwe poszukiwania za „czerwonoskórcami", na razie jednak zupełnie bezskutecznie. Szewcy przypuszczają, że to jacyś dobrzy „znajomi" w ten sposób ich „wykiwali..."

Katastrofalny stan bezpieczeństwa we Lwowie

Wychodząc z domu, nie wiemy, czy powróciwszy, nie zastaniemy ograbionego mieszkania.

Lwów, 12 grudnia.

(X) Od dłuższego już czasu rejestrujemy **codziennie po kilka włamań i kradzieży mieszkaniowych.**

Włamania nie są nigdzie na świecie nowością. Złodziei nigdzie nie brak. Ale obecnie przybrały one całkiem inny charakter. Oto dawniej dokonywano włamań do wielkich magazynów, do sklepów, kradziono wielkie ilości towaru, no... i czasem policja wykryła sprawców. Obecnie okrada się

mieszkania prywatne.

Jakaś falanga złodziejska czyha na każde mieszkanie i stara się dopaść sposobnej chwili, by wyłamać zamek lub wyrwać kłódkę i skraść garderobę, nieco bielizny, pościel lub inne przedmioty pierwszej potrzeby, których brak okradziony dotkliwie odczuje, nie jednokrotnie wprost jako klęskę. Za przedmioty te złodziej oczywiście dostanie

marne parę złotych,

skoro niedawno stwierdziliśmy, iż **za futro wartości 3500 zł. dostał pewien złodziej od paserki zaledwie 50 zł.**

Oczywiście te nieco groszy, jakie uzyskuje włamywacz za swój łup, **traci natychmiast w najbliższym szynku,** a nazajutrz znowu poluje na cudze mieszkanie. **Policja zaś stoi wobec tego wszystkiego**

bezradna

i nie umie, czy nie chce wziąć się do walki z tą plagą.

Wczoraj znowu do mieszkania **Tauby Lokermann przy ul. Pełtewnej 1** dostał się

ten „niewyśledzony"

i skradł 4 koszule męskie, 2 poszwy z pierzyny i 2 prześcieradła, łącznej wartości 100 zł. — W owocarni Chawy Meizner przy ul. Teatyńskiej 12 rozbito w nocy drzwi frontowe i skradziono 5 kg. czekolady, słój cukierków, 6 kg. masła, 2 kopy jaj i lisie boa. — Przy ul. św. Teresy 24 z mieszkania Aleksandra Witrelaka skradł nieznany złodziej zegarek niklowy wart. 50 zł.

Nie wymieniamy wszystkich pomniejszych kradzieży mieszkaniowych i sklepowych, których dokonano w dniu wczorajszym. Natomiast już nie z winy złego stanu bezpieczeństwa, ale z własnej, okradziony został krawiec Andrzej Czajka, zam. przy ul. Romanowicza 18, który gościł u siebie w nocy znajomą, niejaką Genię Lang, a ta ubierając się rano, pod swą własną sukienkę ubrała jeszcze dwie inne, stanowiące własność Czajki, wartości 200 zł. Czajka nie zauważył, że Genia

dziwnie „przytyła",

to też obecnie przez policję stara się odzyskać stratę.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota 12. b. m. o godz. 3 popoł. „Noc Listopadowa". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota 12. b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Lakme", gościnny występ Ady Sari i Franciszka Bedlewicza.

Niedziela, 13. bm. o godz. 3 popoł. „Żydówka". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 13. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Wilki". Ceny zniżone.

Poniedziałek, 14. bm. „Lakme". Ostatni gościnny występ Ady Sari i Franc. Bedlewicza.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota 12. b. m. o godz. 3.30 popoł. „Dorina". Ceny zniżone popoł.

Sobota 12. b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus". Ceny zniżone.

Niedziela, 13. bm. o godz. 3.30 popoł. „Codziennie o 5-tej". Ceny zniżone popoł.

Niedziela, 13. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". Ceny zniżone.

Poniedziałek, 14. bm. „Dzikus". Ceny zniżone.

*

TEATR MAŁY:

Sobota 12. bm. o 7.30 „Grube ryby". Gośc. występ M. Jednowskiego i Szymborskiego. W gł. rolach Czarnowski, Łozińska, Helski-Kowalski, Zbrojewski.

Niedziela 13. bm. o 4-tej popołudniu: „Grube ryby". (Przedstawienie popularne.) Ceny miejsc zniżone do połowy.

Niedziela 13. bm. o 7.30: „Grube ryby" Gośc. występ M. Jednowskiego i Szymborskiego. W gł. rolach Czarnowski, Łozińska, Helski-Kowalski, Zbrojewski, Nawrocki, Sieniawska.

*

Teatr Wielki daje dziś na popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, wznowienie wspaniałego arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego „Noc Listopadowa" Wieczorem ukaże się po raz pierwszy w obecnym sezonie opera Delibes'a „Lakme", z gościnnym występem, w partji tytułowej, nieporównanej śpiewaczki i artystki, p. Ady Sari, która w poniedziałek kończy już gościnę na naszej scenie. Świetnym jej partnerem, w popisowej partji Geralda, będzie znakomity tenor, chlubnie znany naszej publiczności, p. Franciszek Bedlewicz.

Teatr Nowości wznawia dziś, na popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych, operetkę p. t. „Dorina", koncertowo graną przez nasz zespół artystyczny, z pp. Korabianką w roli tytułowej. — Wieczorem ukaże się pełna słonecznej pogody i swoistego dowcipu, amerykańska komedja Mannersa „Dzikus", z p. Zofją Barwińską w roli tytułowej i jej wybornymi partnerami pp. Sznage-Andruszewską, Ładosiówną, Czakim, Milskim, Stępowskim.

„Panienka z magazynu", jedna z najdowcipniejszych i najweselszych lekkich komedyj francuskich, ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Teatru Nowości.

*

Jeszcze kilka przedstawień „Grubych ryb". Teatr Mały daje jeszcze tylko cztery razy świetną komedję Bałuckiego ze znakomitym reżyserem i aktorem Jednowskim, z doskonałym artystą Szymborskim, oraz tak świetnemi siłami jak dyr. Czarnowski, Łozińska, Sieniawska, Helski-Kowalski, Zbrojewski i inni. Niedzielne popołudniowe przedstawienie powinno szczelnie wypełnić salę tego miłego teatru, gdyż istotnie ceny są tak niskie, jakich Lwów dotychczas nie znał. Dość powiedzieć, że na niektóre fotele ceny są niższe, niż w kinematografach. Odnowiona sala Teatru Małego jest świetnie ogrzana, garderoby rozszerzone. Bufet i palarnie umieszczone w odpowiednich miejscach. W przyszłym tygodniu dyrekcja Teatru Małego przygotowuje premjerę jednego z najlepszych dzieł znakomitego pisarza polskiego.

*

Repertuar Teatru Semafor, ul. Rejtana 3: Codziennie o godz. 20-ej „Łątki 1925". Osoby: S. Krzyński, J. Oświecający, G. Rabski, Prof. Kuljusz Jeiner, Ignacy Gentle-Mann, L. Dr. Andau, Pewien grek, Ten-ryk Babrawiński, Panna Bodek, Moszko Francowicz itd. itd. W niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godz. 17-tej. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie nut Seyfartha ul. Akademicka.

*

„Łątki 1925" wykonane przez nowych piosenkarzy, powiększyły się znów o „szlagierowy" numer, tj. o exposé skarbowe byłego ministra G. Rabskiego. Kulminacyjnym punktem powodzenia jest obecnie Rewja łątek przed Św. Mikołajem. Zaczynają powracać na scenę „Kaleki" z premjery, tj. pocięte przez cenzurę i połatane na nowo figurki. Niezwykle efektownie wypada arcydowcipna, świeża „łątka" Fr. Drączkowskiego, udzielający lekcji gry scenicznej. Jutro 2 przedstawienia (o 5 popoł. i 8 wiec.). Bilety przez cały dzień od 11-tej przy kasie teatru.

—o—

Wydział Towarzystwa Opieki nad żołnierzem polskim we Lwowie uchwalił jednogłośnie złożyć podziękowanie Redakcji „Gazety Porannej" za szeroką i owocną akcję rozwiniętą na łamach jej dziennika na rzecz „Budowy Domu żołnierza we Lwowie" w ubiegłym sezonie letnim.

Staraniem Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie i Zawodowego Związku Literatów Polskich, odbędzie się w niedzielę, 20. bm. o 12 w południe uroczysta akademja ku czci Wł. Reymonta. Na program złoży się odczyt o twórczości Reymonta, prof. dr. Eugen. Kucharskiego, produkcje chóru „Bard" i dwie recytacje.

Wenta świąteczna. Na posiedzeniu komitetu pań pod przewodnictwem pani Wojewodziny Garapichowej, panie zdały sprawę z dotychczasowej akcji zbiórki na rzecz wenty, z której dochód przeznaczono na Dom Pracy. Panie podnosiły ofiarność kupców i przemysłowców, którzy mimo ciężkiego położenia śpieszą z ofiarami na cel tak godziwy. Postanowiono urządzić z darów wspaniały bufet i ustanowiono ceny minimalne. Wenta przedstawia się wspaniale. Do wygrania bedzie przeszło 1000 fantów, miedzy niemi przedmioty b. wartościowe. Jak wiadomo, wenta odbędzie sie 20. bm. w sali Sokoła-Macierzy.

Wiec niższych funkcjonarjuszów państwowych odbędzie się w niedzielę 13. bm. o 10 rano w sprawach: 1) Zaszeregowanie pracowników państw. na zasadach rozp. R. M. z dnia 4. listopada br. 2) Obniżenie płac a wzrost drożyzny. 3) Dyskusja i wnioski.

Zgromadzenie polityczne. Staraniem Stronnictwa Chrz. Nar. we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, 13. bm. przedpoł. w sali Tow. Pedag. (Zimorowicza 17) zgromadzenie polityczne. Referaty wygłoszą na temat obecnej sytuacji pp. pos. prof. dr. St. Dąbrowski i pos. Stan. Stroński.

Z Izby handlowej i przemysłowej. V plenarne posiedzenie odbędzie się we wtorek, o godz. 4.30 popoł. w sali posiedzeń.

Wezwanie do płatników podatku gruntowego. Magistrat miasta Lwowa wzywa płatników podatku gruntowego do bezwłocznego uiszczenia w Kasie miejskiej zaległych rat tego podatku za I. i II. półrocze 1925 r. pod zagrożeniem przymusowego ściągnięcia zaległości w drodze egzekucji. Termin płatności pierwszej raty upłynął dnia 15. kwietnia, drugiej zaś dnia 15. listopada 1925.

Dwa wykłady Jana Pietrzyckiego. W sobotę **12. b. m.** o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourlarda 5) wykład Jana Pietrzyckiego na temat: „Widma i upiory w życiu i literaturze". Ten sam prelegent wygłosi w czwartek 17. bm. w Kasynie i Kole liter.-artyst. (ul. Akademicka) wykład ilustrowany muzyką na temat: „Kolendy polskie".

Niedorozwój umysłowy. V. wykład z cyklu: „Przyczyny anormalności psychicznych u dziecka" dr. A. Iwanowskiego odbędzie się dziś, 12. bm. o 7 wiecz., Zimorowicza 17. Wstęp wolny.

„Mąż z grzeczności", komedję w 3) akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego wystawia Kółko Zabaw. Drukarzy Lwowskich w niedzielę, 13. bm. o godz. 7 wiecz. we własnej sali (Piekarska 18). Reżyser p. Witold Panejko. Bilety do nabycia w Kantynie Drukarzy, a w dniu przedstawienia przy kasie.

(X) **Upadające drzewo łamie żebra.** Wczoraj przywieziono do szpitala powszechnego 25-letniego Józefa Czarneckiego z Lelichowiec, pow. złoczowski, którego w lesie przygniotło upadające drzewo, wskutek czego doznał złamania żeber.

(X) **Ofiara zbrodniczej nieostrożności woźnicy.** Wczoraj o godz. 10.45, jechał ulicą Pełtewną nieznany woźnica wozem ciężarowym tak nieostrożnie, że potrącił dyszlem 70-letnią Rozalję Ostapową, wdowę po emerytowanym drogomistrzu, zamieszkałą w Kleparowie, która padając, złamała lewą nogę. Zbrodniczy woźnica zdołał zbiedz. Ofiarę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

(X) **Znowu ofiara automobilowych harców.** Na pl. Bernardyńskim najechał wczoraj szofer Schmidt (autem dorożk. nr. 9633, będącym własnością Urbanowicza) na 65-letniego robotnika Eljasza Śmietanę, ze Zboisk, którego obalił na ziemię, który doznał bardzo ciężkich obrażeń i potłuczeń. Ciężko rannego zabrało Pogotowie do szpitala, zaś Schmidta policja aresztowała. Okazało się, że Schmidt wogóle nie jeździ stale na tem aucie-dorożce, lecz wczoraj wyjątkowo prowadził je na prośbę właściwego szofera Romana Mieleckiego, zajętego u Urbanowicza.

—o—

DEKLARACJA.

W nrze 7571 „Gazety Porannej" z dnia 15. października br. pojawił się artykuł pt.: „Gospodarka narodowym majątkiem. Historja jednej fundacji", której ja jestem autorem. Ogłoszeniem tego artykułu zmierzałem do poprawy gospodarki Skniłowskiej fundacji śp. mego szwagra ks. Józefa Folisa, a nie miałem zamiaru nikogo obrazić. W szczególności nie miałem zamiaru obrazić ks. prałata L. Kunickiego, który nie jest ani członkiem Kuratorjum, ani nie był dzierżawcą majątku, ani tam nie gospodarował.

O ile więc ten artykuł podrywałby dobre imię ks. prałata L. Kunickiego w ukraińskiej publicznej opinji, ja go za tę mimowolną przykrość niniejszem przepraszam.

Ks. St. Onyszkiewicz.

Z KRAJU

Poświęcenie sztandaru oddziału p. w. przy Stow. Mł. Polskiej w Stryju. W dniu 22. u. m. odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi Oddz. p. w. Stowarzyszenia Młodzieży Rękodzielniczej. W uroczystości prócz hufców szkolnych i Stow. Wojsk. Wych. z terenu P. K. U. Stryj wzięła także udział kompanja honorowa 6. p. s. p. oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych. Poświęcenia chorągwi dokonał w kościele parafjalnym ksiądz prałat Cisło i wygłosił do młodzieży podniosłe kazanie. Po dokonaniu aktu poświęcenia odbyło się na dziedzińcu parafjalnym wbijanie gwoździ i zapisywanie się do księgi pamiątkowej, poczem Komendant Garnizonu pułk. Skokowski wręczył chorągiew chorążemu stowarzyszenia. Wieczorem odbyła się w sali Czytelni kolejowej uroczysta Akademja, oraz przedstawienie na tle powstania listopadowego p. t. „Posiew Wolności".

W Liceum Handlowem w Bydgoszczy wprowadzony został ustrój semestralny. Przejście na semestr wyższy zależne jest od osiągnięcia pomyślnych postępów w semestrze bezpośrednio niższym. Absolwenci opuszczać będą Liceum z końcem stycznia i z końcem czerwca każdego roku. Warunkiem przyjęcia na pierwszy semestr jest ukończenie sześciu klas gimnazjum lub sześcioklasowej szkoły wydziałowej. W Liceum udziela się nauki języków angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, z których jeden jest obowiązkowy. Wpisy na pierwszy semestr przyjmuje dyrekcja do dnia 25. stycznia 1926 r.

Piwnice, nadziewane słoniną. W związku z panującym w Lublinie brakiem słoniny władze zarządziły rewizję w magazynach i piwnicach. Znaleziono olbrzymie zapasy słoniny i innych wędlin, w ilości kilku wagonów.

Niezwykle bezczelna kradzież. W niezwykły sposób okradziono wczoraj skład herbaty przy ul. Celnej w Warszawie. Wieczorem podjechała pod sklep duża platforma. Jacyś nieznani ludzie szybko otwarli sklep wytrychem i naładowali wóz 17 skrzyniami herbaty, wagi ogólnej 960 kg.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

K. M. w Stryju. Drukowane nie będzie. To nie poezja. Takich rymów, jak: jest, jest; pisarz, prostotą; śpiewał, ukochał; będzie, wszędzie; przymkną, krzykną i t. d. nie użyje chyba nawet „poeta" czwartoklasista.

Sport

Lwów, 12. grudnia.

Niedawno mieliśmy sposobność zająć się t. zw. konferencją krakowską i naświetlić nieco **tajemnicze tło** na jakiem się rozgrywało. Zaznaczyliśmy, iż **Polsce przypadła w całej tej sprawie nader ważna rola,** o której, niestety, szersze koła sportowe Polski nie są poinformowane.

Obecnie jesteśmy w stanie zaznajomić Czytelników naszych **z dalszemi szczegółami** tej ważnej, tajemniczej akcji.

Po konferencji krakowskiej

krążyły uporczywe pogłoski **o bliskim rozłamie** najwyższej światowej magistratury piłkarskiej „FIFA“. Bezustannie ukazywały się notatki o mającej się odbyć konferencji w Brukseli, której zadaniem byłoby **uregulowanie stosunku związków kontynentalnych do Anglji,** mającej pretensje do specjalnych praw i przywilejów.

Podłożem powyższych pogłosek był list, jaki PZPN. wystosował do niektórych Związków państwowych.

Treść listu PZPN-u

przedstawia się mniej więcej następująco:

„Pragnąc przedłożyć kilka propozycyj, któreby przyczyniły się do wyjaśnienia stosunku związków kontynentalnych, niezadowolonych z obecnych stosunków amatorskich, do Związków brytyjskich, prosimy o wypowiedzenie się w następującej sprawie:

1. Czy podzielają panowie nasze zapatrywanie, iż „International Board“, należy uznać za najwyższą autorytatywną władzę w sprawach reguł i przepisów?

2. Czy zgadzają się Panowie z nami, iż angielskie przepisy o amatorstwie powinny bezwzględnie obowiązywać wszystkich członków „FIFA“?

Po otrzymaniu odpowiedzi pozwolimy sobie **zaproponować panom zwołanie konferencji,** któraby się odbyła w najkrótszym czasie.“

Jak z treści powyższego listu wynika, **pogłoski** obiegające całą prasę sportową **nie były bezpodstawne.** Jakie będą owoce tego doniosłego kroku, o tem przekonamy się w najbliższej przyszłości. Chwilowo znane nam jest

stanowisko Szwedzkiego ZPNS,

który na jednem z ostatnich posiedzeń zajmował się powyższą sprawą. Szwedzki ZPN. postanowił odpowiedzieć PZPN-owi, iż **Szwecja uznawała zawsze „International Board“ jako najwyższy autorytet w sprawach reguł.** Co się tyczy **amatorstwa,** to szwedzka definicja amatorstwa identyczną jest z przepisami Komitetu Olimpijskiego względnie Anglji, a zatem **nie dopuszcza rekompensaty za utracony zarobek.** Do ewentualnej konferencji **odnosi się SzZPN. nieprzychylnie,** ponieważ uważa, iż doprowadzi do jeszcze większej rozbieżności zdań

i ułatwi warchołom

pracę destrukcyjną, mogącą doprowadzić do rozbicia „FIFA“. Definitywną odpowiedź w sprawie konferencji da Szwecji po zapoznaniu się z rezultatami okólnika, wystosowanego przez PZPN. W dobrze poinformowanych sferach szwedzkich utrzymuje się zapatrywanie, iż **Szwedzki ZPN. w żadnym wypadku nie weźmie udziału w konferencji projektowanej przez PZPN.**

Wobec licznych pogłosek, **jakoby Szwecja dążyła do rozbicia „FIFA“,** uważał tamtejszy Związek za stosowne wydać

następujący oficjalny komunikat:

„Wobec rozsiewanych w ostatnich czasach w prasie pogłosek, o próbach rozbicia „FIFA“ i wymienieniu w związku z tem imienia Szwecji, uważa Zarząd SzZPN. za konieczne **stwierdzić kategorycznie, iż z tego rodzaju machinacjami niema nic wspólnego. Szwedzki ZPN. jest raczej zdania, iż wspólne kwestje dadzą się najprędzej załatwić za pomocą przyjacielskiego porozumienia się poszczególnych państw“.**

—o—

Paraliż z radości.

Łódź, w grudniu.

W magistracie łódzkim niejakiego Waksmanna pozbawiono posady w związku z ostatniemi redukcjami. Waksmann wskutek tego został bez środków do życia. Niedawno otrzymał przyrzeczenie od jednego z ławników, że prawdopodobnie będzie mógł powrócić do pracy. Gdy sprawa została ostatecznie pomyślnie załatwiona. — Waksmann ucieszony tą wiadomością, został dotknięty paraliżem.

PORTRETY NA POŃCZOSZKACH.



W Paryżu i Ameryce wchodzą w modę pończoszki damskie, przybrane portretami właścicielek nóżek. Widzimy tu dolną część modnisi w pończoszkach jedwabnych, na których subtelnie tkane znajdują się medaljony z podobizną właścicielki. Bardzo wygodna moda dla ciekawych mężczyzn — z tyłu bowiem mogą się zorjentować o urodzie damy.

Pomyślny stan hodowli koni w Polsce.

Mamy więcej koni niż przed wojną. — Całkowite pokrycie potzeb armji i eksport. — Wysoki poziom hodowli.

Warszawa, w grudniu.

(+) Jesteśmy narodem, który słynie z zamiłowania do koni. To też nic dziwnego, że hodowla koni w Polsce stanęła pod względem liczbowym na poziomie, wyższym od przedwojennego. Ma to poważne znaczenie dla rolnictwa i obrony kraju, ale stać się też może jedną z najpoważniejszych gałęzi **naszego eksportu.**

Do rozwoju hodowli koni w Polsce przyczyniły się walnie

stadniny państwowe.

Oto co o roli stadnin mówi ich dyrektor p. Fryderyk Jurjewicz:

Przed wojną ziemie obecnej Polski posiadały 3,750 000 koni. Obecnie Polska posiada **przeszło**

4.000.000 koni,

t. j. o 250.000 koni więcej, jak przed wojną.

Regeneracja gatunkowa nie osiągnęła jeszcze — zwłaszcza na Wschodzie — poziomu przedwojennego. Jednak w bieżącym roku **całkowity zakup dla potrzeb armji został już dokonany w kraju.**

Zarząd stadnin państwowych po raz pierwszy znalazł u krajowych hodowców **dostateczną ilość ogierów,** potrzebną dla uzupełnienia państwowych stad, wreszcie **kupcy zagraniczni wywieźli z Polski przeszło 6.000 koni.**

Państwowe zakłady chowu koni składają się obecnie z ośmiu stad ogierów i dwóch stadnin. Ogiery w państwowych stadach są o wiele lepsze, niż były przed wojną. Stadniny państwowe liczą razem 13 ogierów, 110 klaczy i 201 sztuk młodzieży. Cały ten materjał jest bardzo dobry, a częściowo uważany być może nawet za wybitny.

Z liczby około **6.000 koni, nabytych przez wojsko,** przeszło 3.000 kupiono w okręgach, gdzie hodowla prywatna jest całkowicie oparta na ogierach państwowych.

Obszar Polski, jej produkcja i bogactwa naturalne.

Lwów, 11. grudnia.

Państwo polskie zajmuje poczestne miejsce wśród narodów świata.

Pod względem obszaru

Polska zajmuje na świecie 29-te miejsce, ale pod względem ilości zaludnienia już 11-te (w Europie 6-te). Ludność Polski stanowi ogółem 1.6 proc. mieszkańców globu ziemskiego. Pod względem gęstości zaludnienia stoimy za liczbą 71 głów na kilometr kwadratowy na 10-tem miejscu.

Jaką rolę odgrywamy

w wytwórczości świata

mówią następujące cyfry: Pszenicy produkujemy 10 miljonów q., co stanowi 1.3 proc. zbiorów świata (bez Rosji), a więc mniej, niżby na nas powinno wypadać. Za to nasz zbiór żyta wynosi okrągłe 60 milj. q., czyli prawie 30 proc. tego, co poza Rosją się zbiera na świecie. Zajmujemy pod tym względem drugie miejsce po Niemczech i przed St. Zjednoczonemi. Ilość jęczmienia stawia nas na 5-tem miejscu na świecie — 16.555 milj. q., co stanowi 8 proc. produkcji świata. To samo miejsce mamy i ze względu na owies (około 9 proc.). Uprawa ziemniaków stawia nas na 2-iem miejscu w świecie — 28.6 proc. produkcji światowej. Na piątem miejscu jesteśmy **jako producenci buraków cukrowych** oraz **cukru buraczanego.**

W dziedzinie hodowli bydła

rogatego jesteśmy już cofnięci na 14-te miejsce w świecie, tj. poniżej zaludnienia, hodowla owiec widzi nas na 16-tem. Konie przywracają nas na 8-me miejsce, a trzoda chlewna nawet na 6-te.

Nasze bogactwa leśne

są również dość znaczne, zajmujemy pod tym względem w Europie 6-te miejsce.

Nasze kopalnie

również nie są małe. Pod względem produkcji węgla przypada nam miejsce 5-te, nafty 8-me, rudy żelaznej 7-me, cynku 3-cie, soli potasowych 4-te.

Gorzej jest z naszą komunikacją.

Pod względem kolei

stoimy na miejscu 15-tem i rozporządzamy zaledwie 1.4 proc. kolei, czyli mniejszą ilością, niżby ze względu na ludność na nas przeciętnie wypaść miało.

Pod względem zapasu złota

zajmujemy miejsce 21-sze a świecie. Dnia 31. marca 1925 r. przypadało u nas na mieszkańca 0.83 dolara złota, gdy w Argentynie 61.7 dol., Urugwaju 41.3 dol., Holandji 37.7, St. Zjednoczonych 26.8, Australji 21.9, Szwajcarji 23.8, Hiszpanji 22.2, Danji 20.3, Anglji 17.4, Kanadzie 13.4, Francji 11.7, Włoszech 5.5, Niemczech 4.7.

—o—

Ułaskawienie sadystki.

Wiedeń, w grudniu.

(+) W marcu 1924 nauczycielka wiedeńska Edyta Kadivec skazana została na 6 lat ciężkiego więzienia za czyny sadystyczne. Mianowicie powierzone jej opiece dzieci poddawała ona systematycznej chłoście, by sprawić pożądane widowisko dla licznych zboczeńców, odwiedzających jej mieszkanie.

Obecnie donoszą, że pani Kadivec została ułaskawiona i 20. bm. zostanie wypuszczona na wolność. Ułaskawienie to nie jest indywidualne, gdyż objęło przeszło 100 osób, odsiadujących karę.

—o—

Pojedynek z panterą

Straszliwa przygoda myśliwego.

Londyn, w grudniu.

(B.) „Daily Mail“ donosi w ostatnim numerze **o strasznej walce,** którą stoczył niedawno z panterą pewien indyjski urzędnik, nazwiskiem Beyts. Wybrał się on mianowicie w okolicy Bombaju na polowanie. W lesie zaszła mu drogę **olbrzymia pantera.** Myśliwy strzelił do niej, lecz chybił. Drugi strzał był celniejszy, lecz zranił tylko panterę. Zwierzę rozwścieczone bolem rzuciło się na Beytsa. Rozpoczął się **niezwykły, zażarty pojedynek.** Zwierzę szarpało człowieka zębami i pazurami, a człowiek usiłował je zdusić żelaznym uściskiem rąk. Ostatecznie udało się herkulesowemu urzędnikowi zadławić okrutne zwierzę. Eskapadę tę jednak przepłacił życiem, umarł bowiem w dwa dni potem wskutek zakażenia krwi.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 11. grudnia.

Sytuacja na targu akcyjnym analogiczna do wczorajszej. Ruch skromny. **Kursa bez zmiany. Z akcji bankowych**

kupiono w małych ilościach Z. B. Kredytowy, P. B. Kred. i Przemysłowy.

Z przemysłowych akcji interesowano się właściwie tylko Chodorowem i Gazoliną.

W innych akcjach zapotrzebowanie minimalne.

Przy braku towaru poszukiwano Pol. Naftę.

Za Chybie chciano płacić 4·25.

Akcje handlowe w zaniedbaniu.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 11. grudnia.

Z. B. K. 0·07, Przemysłowy 0·11, 0·13, 0·14, Pokred 0·03, Chodorów 5·45, Chybie 4·25, Gazolina 1·25. 1·30. 1·20, 1·25, Pezet 0·07, Tesp 3·00, 3·05.

Giełda zbożowa.

Lwów, 11. grudnia.

Obroty w pszenicy i owsie. Płacono za towar eksportowy: za pszenicę białą dol. 3·80—3·90, za czerwoną dol. 4·15—4·25, za owies dol. 2·35. W zaofiarowaniu żyto eksportowe po dol. 2·55—2·60.

Tendencja zniżkowa.

Usposobienie ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary 9.48, Belgja 42.96, Holandja 381.15, Londyn45.98, Paryż 35.77, Praga 28.08, Szwajcarja 182.70, Wiedeń 133.79, Włochy 38.76, 8-prc. pożyczka 81.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 655.50, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Polski Przem. 012, Bank Hipoteczny 0.36, Tohan 0.14, Cegielski 8.25, Parowozy 0.24, Siersza górn. 2.10, Tepege 0.25, Chodorów 5.25, Piasecki 1.30, Chybie 4,20.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Paryż 19.57, Londyn 25.16, Nowy Jork 5.18.7, Włocry 20.86, Hiszpanja 73.85, Berlin 123.5, Wiedeń 73.12, Praga 15.37 i pół, Budapeszt 07.27, Bukareszt 2.39.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 11. grudnia. (Tel. G. P.) Dolary 711.50, marki niem. 168.45, angielskie 34.30, francuskie 26.62, włoskie 28.38, jugosłowiańskie 12.48, polskie 76, rumuńskie 3).29, szwajcarskie 136.30, węgierskie 99.30, czeskie 20.95 i pół.

AKCJE.

Zieleniewski 83, Fanto 120. Karpaty 81, Galicja 710, Siersza 14, Kompas 11.9, Nafta 91,Mraźnica 35, Browary lwowskie 71.

Obroty prywatne.

Lwów, 12. grudnia.

Wczoraj tendencja zwyżkowa. Kurs dolara dochodził nawet do 9.80, trwało to krótko, później nieco spadł. — Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 9.65 — do 9.70 — **dolary kanadyjskie** 9.40 — do 9.50 — **korony czeskie** 0.21.50 do 0.22.00 **leje** 0.04.25 do 0.04.50 **franki francuskie** 0.29 — do 0.29·50 **franki szwajcarskie** 1.30 — do 1.35·— **funty szterlingi** 43.00 — do 44.00·— **niem. marki nowe** 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 37.00·— do 38.00·— **20 franków** 35.00.— do 38.50 — **20 marek** 42.00·— do 43.00·— **10 rubli** 46.00·— do 46.50 —

SREBRO. Korona austr. 0.61.00 do 0.62·— **5 koron austr.** 3.30·— do 3.40 — **floren austr.** .65 — do 1.70·— **rubel** 2.60·— do 2.80·— **kopiejki za rubel** 1.35·— do 1.45 —.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 11 grudnia 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje	11 grudnia				
	192[illegible]	19[illegible]4		płaca		żądała		tranzakcja
Mkp	Mkp.		z kuponem bieżącym	[illegible]	[illegible]	[illegible]		
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	800	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	9800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	10	—	15	0·14
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	[illegible]	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	[illegible]	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	4	70	4	80	4·75
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy		—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—		—		
1000	3000	25 gr	Chodorow	5	35	5	55	5·40—5·45
1000	2000	50 gr	Chybie	4	40	4	45	4·40
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Cmielów	—		—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	25	1	35	1·30
140	600	—	Górka				—	—
140	18000	—	Karpaty	—	—	—	—	—
280	200	6000	Krakus	—	—	—		—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	800	10500	Niemojowski	—		—		—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—		—	—	
1000	4000	—	Oikos	—	85	—	95	0·90
500	750	4 gr	Parowozy	—		—	—	—
500	200	1000	Pezet	—	—		—	—
350	175	—	Pociak	—		—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—		—	—	—
500	850	20000	Polska nafta	—		—		—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.		6	—	08	0·07
10000	2500	—	Potęga			—		—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	800	860	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
280	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
140	800	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—		—	—	—
1000	850	—	Tespy	2	95	3	05	3·00
140	280	—	Trzebinia	—	—	—		
500	1000	—	Ursus	—		—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	—	—	—		—
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob			—	—	—
1000	520	[illegible]	Polbal		—	—	—	—
1000	210	—	Polsot		—	—	—	—
140	240	[illegible]	Tohan	—	—	—	—	—
[illegible]	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

„MATURA", Łyczakowska 47, zatwierdzone przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego — Lwów. Kursa przygotowawcze do matury gimnazjalnej i sześciu klas gimnazjalnych. Informacje od 11—2. 8210-3

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

LEKARZ poszukuje dwóch pokoi urządzonych w centrum miasta. Zgłoszenia „Czynsz za rok z góry" do Adm 7984-5

SKLEP w śródmieściu odstąpię. Wiadomość: Sklep Komisowy. Sobieskiego 10. -2

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

ZARZĄDCY folwarku ze szkołą rolniczą, kawalera, poszukuje się. Zgłoszenia: Mars Lwów ul. Mickiewicza l. 24. 8160-3

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

ZWIĄZEK KUCHMISTRZÓW, Lwów, Ossolińskich l. 10. Poleca siły ukwalifikowane na posadę i obstalunki: Bale, wesela i polowania. Ceny przystępne. Zarząd. 8066

SZOFER inteligentny poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Gazety Porannej" pod J. T. 8202

500 ZŁOTYCH zapłacę za pośrednictwo w wyszukaniu posady leśniczego dla mego kolegi. Egzamin rządowy z bardzo dobrym wynikiem; jest żonaty, lat 30, obecnie na posadzie. Obowiązek może objąć zaraz lub od Nowego roku. Zgłoszenia: E. Waszkowicz, p. Ruda różaniecka. 8204-5

KONCYPIENT poszukuje posady u adwokata. Listy do Administr. pod „Katolik". 8192-3

OGRODNIK zawodowy, starszy, samotny, poszukuje posady od 15. stycznia, Głogowski, ogrodnik w Artasowie poczta Kulików. 8179-3

SZOFER-MECHANIK szuka zajęcia. Zgłoszenia: „Zabłotów" do Adm. 8224

KUPNO I SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

Na święta!
naczynia kuchenne alumin. i emalj.

Ceny 30% zniżone.

K. PAWLIKOWSKI

Lwów, Rutowskiego 12.

(vis a vis kościoła OO. Jezuitów).

FUTRO, wybierane tchórze, kołnierz prawdziwy sealskin, wierzch ciemny oryginalny angielski. Chomiński, Hofmana 18 parter. 8124-3

FORTEPIAN krótki, prawie nowy, okazyjnie sprzeda „Moniuszko", Zimorowicza 10. 8197

EKRAN Kinowy, srebrny, pierwszorzędny, sprzeda Sklep Komisowy, Sobieskiego l. 15. -2

MASZYNA „Singera", nożna, pierścieniowa, do sprzedania. Sklep Komisowy, Sobieskiego 15. -2

PELERYNA z nurków do sprzedania Listopada 1. III. p. drzwi 9. 8149-4

KILKA większych aptek do sprzedania. Zgłoszenia reflektantów, rozporządzających od 6 tysięcy dolarów przyjmuje Magister Stein, Lwów. Ochronek 6. 8194-2

KUPIĘ salon, dywan perski, oraz kilka kilimów. Oferty z opisem salonu i dywanu perskiego, oraz z podaniem ceny pod „Okazja" do Administracji. 8172-3

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA: Motory elektryczne i dynamomaszyny. 2 motory elektryczne nowe fabrykatu Dynamowerke Wiedeń 3×110 Volt 8 PS 1420 obrotów 50 okresów 20.8 Amper kompletne za cenę a 600 zł., 1 motor elektryczny nowy jak zwyż podano 4 PS 650 zł. 1 motor elektryczny prądu stałego fabrykatu Brigittenauer 220 Volt 1 PS 1500 obrotów kompletny 400 zł. 1 dynamomaszyna używana fabrykatu Siemens Halske 38 PS 220 Volt 150 Amper 33 KW. wraz z opornicą 2500 zł. 1 dynamomaszyna używana fabrykatu Fritz Gross Berlin 3 HP. 110 Volt 1600 obrotów wraz z opornicą 500 zł. 1 dynamomaszyna używana 110 Volt 2 HP 1600 obrotów wraz z opornicą 350 zł. Posiada na składzie Polski Związek Przedsiębiorstw Technicznych i Handlowych, Lwów, Gródecka 2 Dom Katolicki, telefon 796. 8153-3

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

SUKNA KOLOROWE GRUBE na zasłony, kotary, lambrekiny, portjery poleca fabryczny skład sukna **LUDWIK RALSKI,** we Lwowie ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry. 8099-3

OKAZJA DLA PP. WŁAŚCICIELI DÓBR. Zamienię automobil 6-osobowy, rejestrowany, europejskiej marki, elektryczne światło, starter, 38 HP, nowego typu, w jak najlepszym stanie **za odpowiednią ilość pola.** Ewentualnie wyuczę nabywcę samemu prowadzić maszynę. Bliższych informacji udzieli Administracja „Gazety Por." pod „Zamiana". 8205-2

SPÓLNIKA przyjmę do dzierżawy, obszar sześćset morgów nad Zbruczem. Zgłoszenia „Małopolska Reklama" pod „Zbrucz", Lwów, Kopernika 16. 8128-3

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. 8017-12

SANECZKI dla dzieci i dorosłych po cenach konkurencyjnych, oraz piece, magle, wagi, narzędzia, pilniki, pasy, gurty, postronki, papa. J. Szuman, Lwów, ul. Krasickich 18 A. 7981-15

SZYJĘ PŁASZCZE, poprawiam futra i dziecinną garderobę, poszukuję domów prywatnych, Lelewela 5, prawy parter. 8225

PAPUCZE, pantofle itp. obuwie zimowe poleca i wykonuje fabryka ul. Wronowska 4. 8121-3

MICHAŁ OPYR, syn Pańka, ur. 4 grudnia 1898, asenterowany w r. 1923, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną w P. K. U. Czortków. 8214

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Nr. 1208 na nazwisko Bernard Künstler, kategorji D. 8213

L. rej. 5067/bud./25.

PRZETARG.

Kierownictwo Rejonu Inż. i Sap. Lwów, ogłasza przetarg na rekonstrukcje stropów i zaprowadzenie instalacji centralnego ogrzewania w Szpit. Okręg. Nr. VI we Lwowie. 8215

Termin otwarcia ofert dnia 19. grudnia, godzina 10-ta.

Bliższych informacji udziela Referent budowlany Kier. Rej. Inż. i Sap., Wałowa l. 16, III p., w godzinach urzędowych.

AGENTÓW ZDOLNYCH

dla bardzo pokupnego artykułu poszukujemy we wszystkich miastach Małopolski. Oferty uprasza się kierować do biura ogłoszeń T. Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115, pod „Agenci". 8212

OGŁOSZENIE.

Dnia 26. grudnia 1925 o godz. 6 wieczorem odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Kooperatywy Towarowo-bankowej „Unitas", Spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie w domu p. B. Schorra, ul. Gródecka 11. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu. 2) Uchwały dotyczące rozwiązania i likwidacji Spółdzielni, 3) Wnioski. Lwów, dnia 11. grudnia 1925. 8222 **Zarząd.**

L. 19857/25.

PRZETARG OFERTOWY.

Państwowy Zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie, sprzeda w drodze ofertowego przetargu, ewentualnie i ustnego: około 160 szt. skór wołowych solonych, około 220 szt. skór cielęcych solonych, około 1.700 kg. łoju surowego solonego.

Powyższe przedmioty oglądać można każdego dnia za zgłoszeniem się w Zarządzie Zakładu. 8190-2

Reflektanci winni przedłożyć najpóźniej do **dnia 18. grudnia br., godz. 10** oferty w zamkniętych kopertach, tudzież uiścić w kasie Zakładu tytułem wadjum na zakupno skór 250 zł., na łój zaś 120 zł., poczem tego samego dnia o godz. 12 odbędzie się w Zarządzie Zakładu komisyjne otwarcie ofert i ewentualnie ustny przetarg.

Kulparków, dnia 10. grudnia 1925. r.

Dyrektor Zakładu.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł. cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — **Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt),** tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 4.80
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 5.30
Za granicą	Zł. 7.00

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Kogarzet.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.